Nr. 40. Lwów, dnia 4. października 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:
Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

ALEKSANDER KRZECZUNOWICZ.

Program na przyszłość.*)

Część ogólna.

Zadaniem polityki ekonomicznej jest: 1) na zewnątrz utrzymanie równowagi bilansu płatniczego przez popieranie wywozu towarów [1]) w ilości wystarczającej na pokrycie kosztów dowozu z zagranicy towarów niezbędnych i procentów od długów za granicą zaciągniętych i uzyskanie nadwyżki nie rujnującej państw innych [2]); 2) na wewnątrz zaś podniesienie dobrobytu ludności przez popieranie podwyższenia produkcyi, dającej możność powiększania konsumcyi wewnętrznej, tudzież baczenie, by spekulacye jednostek kosztem ogółu nie doprowadzały ludności do stanu poniżej należnego jej zdolnościom i potrzebom *minimum* egzystencyi.

Dla poprawy bilansu zaczął rząd po roku 1866 forsownie popierać produkcyę, co wywołało niezdrowe gründerstwa i krach. Po krachu z r. 1873 musiał rząd dla sanacyi bilansu płatniczego przeprowadzać daleko idące oszczędności, w czem mu pomagały budżety stale niezdrowe, ale wskutek oszczędności w tworzeniu tanich środków komunikacyjnych i wyższego opodatkowania osłabił zdolność konkurencyi z zagranicą.

Gdy Dunajewski usunął niedobór z budżetu, zapomniano o różnicy między budżetem wewnętrznym aktywnym a bilansem płatniczym na zewnątrz i zaniechano systemu oszczędności bez równoczesnego poparcia produkcyi odpowiedniej na eksport.

Bilans płatniczy został zepsuty w roku 1900 przez podwyższenie płac urzędnikom państwowym bez poprzedniego poparcia produkcyi otwarciem dla niej dróg wodnych i innych środków taniej komunikacyi; podwyżka ta bowiem spowodowała podwyżkę płac urzędników krajowych, gminnych, bankowych, prywatnych, tudzież przez umożliwienie podwyżki czynszów za mieszkania urzędników, podwyżkę dochodów właścicieli domów czynszowych. Otrzymawszy w ten sposób większą możność konsumcyi, klasy nieprodukujące zaspakajały tę możność przez import z zagranicy, ponieważ klasy produkujące nie mogły jej zaspokoić zwyżką produkcyi bez odpowiednich komunikacyi. Wskutek tego nadwyżka eksportu nad import, która w roku 1900 wynosiła 312·7 milionów, więc około tyle, ile wówczas wynosiły procenta od długów zagranicznych, zaczęła się zmniejszać i spadła na 177·6 milionów w roku 1905.

Gwałtowne psucie się bilansu handlowego a po nim i płatniczego spowodowały traktaty handlowe, obowiązujące od roku 1906, do czego przyczyniły się także dalsze dwie podwyżki płac urzędników. W roku 1907 była jeszcze nadwyżka eksportu 71 milionów, od roku zaś 1908 już jest nadwyżka importu nad eksport,

wynosząca w r.	1908	77·6	milionów
„ „	1909	346·2	„
„ „	1910	434·2	„
„ „	1911	692·6	„
„ „	1912	743·2	„

a że i obdłużenie wzrastało, bilans płatniczy, który w roku 1900 był w równowadze, w roku 1912 był biernym na sumę około 1.300,000.000 koron w złocie,

*) Referat wygłoszony na posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej c. k. G. T. G. w dniu 17. września 1918.

[1]) Przychody z emigracyi zarobkowej są tylko dochodem pozornym, bo robotnicy póki młodzi i silni przyczyniają się do rozwoju produkcyi obcej, czyniącej konkurencyę własnej, a gdy osłabną, wracają i stają się ciężarem społeczeństwa.

[2]) Nadwyżki, które się stają nieznośnym ciężarem dla państw innych, powodują później szkodliwe kosztowne przewroty lub wojny. Póki handel zagraniczny Niemiec wzrastał z 5 miliardów w 1870 r. do 11 miliardów w roku 1905 i Niemcy bez wielkiej szkody dla obcych wzbogacały się rocznie o około 6 miliardów rocznie, znosił to świat, ale już nie mógł znieść nagłego wzrostu do 23 miliardów w roku 1913 i wzbogacania się o 12 miliardów rocznie, wskutek wymuszonych w czasie wojny rosyjsko-japońskiej traktatów handlowych.

Irredentę serbską spowodował w znacznej części wyzysk finanseryi wiedeńskiej.

Wiedeń tego nie czuł bezpośrednio, więc o tem nie wiedział, dopóki kredyt zagraniczny był otwarty, bo ów niedobór obciążał Galicyę sumą blizko 500 milionów, a Węgry sumą przeszło 800 milionów, a że i Dalmacya była bierną, przeto Austrya dolna i górna, Czechy, Morawy i Śląsk miały ciągle stan czynny.

Profesor Felner obliczał, iż w roku 1911 cały związek cłowy miał o 10 miliardów więcej długów niż wierzytelności za granicą, a że kraje korony Św. Szczepana miały za granicą 8·4 miliardów długów, pozostawało na królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane tylko 1·6 miliarda długów za granicą. Ponieważ wówczas Galicya miała około 2 miliardy długów za granicą swoją, okazuje się z tych cyfr, że reszta krajów miała więcej wierzytelności niż długów.

Na owej bierności ogółu, wynoszącej około 1·3 miliardów w roku 1913, a przerzuconej na Galicyę i przeważnie niewęgierskie części krajów korony Św. Szczepana, korzystał Wiedeń jako pośrednik, pobierając od nich procenta większe niż sam płacił za granicą, a że finansyera wiedeńska miała duży wpływ na rządy, należy w tym wpływie upatrywać przyczyny, że nie myślano wcześniej o sanacyi stosunków, o środkach podwyższenia produkcyi w krajach korony Św. Szczepana i w Galicyi w celu powiększenia eksportu i poprawy bilansu płatniczego.

Sama produkcya rolnicza w Galicyi, w razie zrównania jej wydajności z czeską, mogła, nie licząc lasów, dać o przeszło miliard rocznie więcej, licząc ceny porównawcze z roku 1911, a produkcya przemysłowa mogła dać drugi miliard, gdyby był zbudowany kanał od Wisły do Dniestru. Bez niego zaś Galicya zamiast 1·5 miliarda nadwyżki, miała $^1/_2$ miliarda niedoboru rocznego. Produkcya krajów korony Św. Szczepana mogła również o około pięć miliardów być wyższą, gdyby nie było przeszkód i utrudnień komunikacyjnych, utrudniających produkcyę na eksport.

Przedstawienie błędów przedwojennych było koniecznem dla wykazania, co należy czynić w celu sanacyi stosunków po wojnie.

* * *

Długi zagraniczne wzrosły w czasie wojny o niepłacone przez czas wojny procenta i o sumy pożyczek w czasie wojny zaciąganych, a po wojnie wzrosną znacznie wskutek konieczności jednorazowego nadzwyczajnego importu koni roboczych, zapasów wełny, bawełny, jedwabiu, kauczuku i innych niezbędnych surowców, których zapasy wojna wyczerpała, tudzież nadzwyczajnego importu środków żywności, dopóki własna produkcya zapotrzebowania nie zaspokoji. Sumy długów tych dziś oznaczyć dokładnie nie można, ale ponieważ dla preliminarza trzeba jakąś cyfrę przyjąć, sądzę, iż bez przesady można przyjąć sumę długów zagranicznych po gospodarczej odbudowie na 30 miliardów w złocie. Przyjmując, iż przy ograniczeniu importu wyniesie import tylko tyle, ile w roku 1912, t. j. 3·7 miliarda, a oprocentowanie długów zagranicznych wyniesie 1·5 miliarda, należy eksport doprowadzić do 6 miliardów rocznie, by bodaj powoli módz spłacić dług zagraniczny. Wszystkie cyfry podaję w koronach walutą złotą. Dla celów powiększenia eksportu nadają się tylko produkta rolnictwa i przemysłu rolniczego, tudzież wyroby z żelaza i metali i różne maszyny; produkcya bowiem tkacka nie może wytrzymać konkurencyi z lepszą angielską i tańszą niemiecką, a produkcya wyrobów galanteryjnych wiedeńskich, porcelany i szkieł czeskich, mająca wartość szczególnego upodobania, protekcyi nie potrzebuje, a w bilansie płatniczym zgoła niewiele może zaważyć. Produkcya ropy (nafty, benzyny) ledwie wystarczy na własne potrzeby, a produkcyę węgla należy podnieść tak, by import węgla stał się zbędnym [3]).

[3]) Ze względu na brak robotników rolnych w lecie byłoby wskazanem zarządzenie, by kopalnie mogły być czynne tylko w miesiącach zimowych. Wskutek takiego zarządzenia robotnicy kopalniani mogliby

---

Dr. JULIAN SKULSKI.

Reforma rolna w Polsce.

To prawda, że w Polsce nigdy nie zbywało na dążeniach do reformy. Gdy na zachodzie Europy rzucano hasła reform politycznych i religijnych, to w rolniczej Polsce wpływy obce siały często zgubne hasła reform, zwanych „agrarnemi", godząc przedewszystkiem w rolnictwo przez zmianę radykalną i nagłą dotychczasowej formy władania ziemią.

Historya Polski to ruchoma panorama, która okazuje, jak często burzono u nas bezmyślnie stary ustrój rolniczy, budując nowe życie na zupełnie nowych podstawach, według obcego wzoru, z wielką szkodą politycznego i gospodarczego rozwoju kraju. Nigdy zaś podobna akcya nie obejmowała równocześnie całego kraju.

I dzisiaj przeżywamy nowe hasło reformy agrarnej, rzucone zewnątrz poza Rosyą tylko w Polsce, które głosi nowy podział ziemi, nie wspomina jednak wcale o ulepszeniu techniki rolnej, wewnętrznego ustroju przedsiębiorstw rolniczych, o stworzeniu najlepszych podstaw bytu ekonomicznego rolników. Hasło to nie nowe, które już tyle szkód ma na sumieniu w Polsce, przyjęto u nas, niestety, w wielu kołach z zapałem i postanowiono nawet przeprowadzić tę reklamowaną silnie reformę, nie zastanawiając się nad tem, czy przyniesie ona korzyść, czy szkodę społeczeństwu i jaką okaże się w skutkach.

W niniejszym artykule trudno przedstawić dokładny i szczegółowy obraz zmian na polu władania ziemią w Polsce; historyę tych reform przedstawić też mogę jedynie pobieżnie, biorąc pod uwagę okresy, w których raz skupiano, to znów rozdrabniano ziemię, stosownie do wpływów działających w Polsce i do celu, jaki zamierzano osiągnąć. Skutki tych zmian, wywołujących chaos i anarchię gospodarczą w Polsce, odczuwa srogo społeczeństwo polskie od wieków i obecnie.

W czasach, zwanych u nas jeszcze przedhistorycznymi, ziemia była wspólną własnością rodów lub plemion, złączonych w gminy lub opola, rządzone patryarchalnie. U wszystkich Słowian panowała wówczas idealna równość pod każdym względem, uznająca jednak władzę patryarchalną lub wybieralną, a nigdy narzuconą. Wspólna praca na wspólnej roli była podstawą bytu wszystkich członków rodu i odpowiedni podział pracy zapewniał wszystkim zaspokojenie wszelkich rodzinnych potrzeb życia, a jak wielki dobrobyt panował w tych czasach na ziemiach słowiańskich między Łabą a Bugiem, świadczą o tem liczne świadectwa ówczesnych kronikarzy, a Herbert w 40-tym rozdziale drugiej księgi życiorysu Ottona opisuje tak życie słowian: „Każde ziemstwo opływa w mnogość zwierzyny, t. j. jeleni, bawołów, dzikich koni, niedźwiedzi, dzików, słowem zwierzyny wszelkiego rodzaju. Jest masło, są tłuste jagnięta i skopy, miodu, pszenicy aż nadto, jest len i mak, każdego gatunku jarzyna i gdyby kraj posiadał jeszcze wino, oliwę i figę, uważałbyś go za ziemię obiecaną dla bogactwa w drzewa

Rolnicy będą mogli podnieść swą produkcyę dopiero wtedy, gdy będą mieli pewność, że powiększenie produkcyi ponad zapotrzebowanie wewnętrzne związku cłowego nie wywoła krachu (tj. zniżki cen poniżej kosztów produkcyi), że swą produkcyę całą sprzedadzą ze słusznym zarobkiem. Taką pewność dała rolnikom w Niemczech ochrona cłowa, bo rolnicy wiedzieli, że najdalej posunięta podwyżka produkcyi jeszcze nie pokryje zapotrzebowania wewnętrznego. Przy ochronie cłowej rolnictwo w Poznańskiem, które przed 40 laty stało co do ilości produkcyi niżej od ówczesnego galicyjskiego, podniosło swą produkcyę o przeszło 110 procent, gdy w Galicyi zastój, bo tu ochrona cłowa nie wystarcza, gdy produkcya przewyższy zapotrzebowanie wewnętrzne, ceny spadną. Prócz ochrony cłowej potrzeba tu jeszcze organizacyi, którąby wywoziła za granicę nadwyżki produkcyi i niedopuszczała, by owe nadwyżki, ciążąc na targu wewnętrznym, wywołały krach. Taką organizacyę mógłby wytworzyć monopol eksportu zboża, administrowany przez osobny oddział zarządu kolei państwowych. Zarząd monopolu miałby corocznie ogłaszać odpowiadające kosztom produkcyi ze słusznym zarobkiem rolnika ceny, za które się zobowiąże przyjmować od rolników *loco* każda stacya kolejowa te ilości zboża, jakie rolnicy sprzedać mu zechcą, miałby to zboże w zbudowanych na ten cel magazynach przy głównych stacyach przechowywać, sortować, egalizować i w miarę swego uznania sprzedawać za granice państwa. Jeżeli zarząd monopolu potrafi wyzyskać konjunktury zagraniczne, jeżeli potrafi zboże z lat dobrych przechować na lata złe (jak Józef w Egipcie), to monopol może dać skarbowi duże zyski, ale nawet gdyby dawał rachunkowo duże straty, zysk dla bilansu płatniczego byłby ogromny, bo przez to podwyższyłby produkcyę krajową, a przez eksport wciągnąłby do kraju złoto z zagranicy.

w lecie pomagać rolnictwu i z korzyścią dla swego zdrowia oddechać świeżem powietrzem, a drobni rolnicy i robotnicy rolni mogliby w zimie uzyskać dodatkowy zarobek w kopalniach, które, ograniczone na półroczną produkcyę, musiałyby za to w zimie zatrudniać podwójną ilość robotników.

Monopolowe składy zboża mogłyby nadto niedopuszczać do nieuzasadnionych zwyżek cen lokalnych przez oddawanie w razie potrzeby części swych zapasów na konsumcyę wewnętrzną i mogłyby poprzeć młynarstwo przez oddawanie części zboża młynarzom do zmielenia i eksportowanie mąki zamiast zboża. Może i monopol eksportu cukru mógłby oddać rolnictwu wielką przysługę, zachęcając do zakładania fabryk cukru poza kartelem i powiększania plantacyi buraków, monopol jednak wódczany uważałbym za nieodpowiedni dlatego, że eksport około 2.000 wagonów wódki niewieleby mógł zaważyć w bilansie płatniczym, a podobną ilość potrafią wywieźć rafinerzy bez pomocy państwa.

Monopol wódczany byłby więc tylko podatkiem, dlatego lepiej zamiast monopolu utrzymać tylko podatek od alkoholu, równie wysoki dla zawartości alkoholu we wódce, w winie i w piwie.

Dla poparcia rolnictwa należałoby znieść zupełnie gorzelnie fabryczne, gorzelnie kociołkowe przemienić w gorzelnie rolnicze, opłacające podatek konsumcyjny, i naznaczyć podatek stosownie do ilości produkcyi tak, by z ustalonej stopy podatkowej gorzelnie produkujące mniej niż dozwolone *maximum* otrzymywały za każde 100 hektolitrów zmniejszonej produkcyi odpowiednio wzrastający opust podatku konsumcyjnego, który zastąpiłby obecny kontyngent i bonifikacye.

Mając zapewnioną sprzedaż zboża do monopolu, sprzedaż buraków dla fabryk cukru, możność produkcyi ziemniaków dla gorzelń, podniosłoby się rolnictwo i rozwinęłoby już samoczynnie produkcyę paszy, mleczarstwo i chów bydła na eksport. Dla produkcyi nabiału musiałyby koleje dostarczać wagonów z lodem, bo co najmniej lekkomyślnością był fakt, że przed wojną Karlsbad, Marienbad i inne miejscowości sprowadzać musiały nabiał i masło ze szkodą dla bilansu handlowego z Niemiec

---

owocowe. Taka zaś panuje szczerość i towarzyskość między krajowcami, iż nie wiedząc o tem, co to jest złodziejstwo, wcale nie mają skrzyń do zamykania i nadzwyczaj nam się dziwowali, gdy zobaczyli zamknięte nasze tłumoki i skrzynie".

Opis ten kończy temi słowami: „Niema tam biednych, ani żebraków".

Ustrój ten gospodarczy utrzymał się u Słowian tak długo, dopóki nie weszły w te dziedziny hufce frankońsko-saskie. Z tą chwilą rozpoczęła się destrukcyjna robota, która przedewszystkiem dążyła do zmiany formy władania ziemią. Obrona przed napaścią zmusiła Słowian do utworzenia dwu stanów 1) witezi, t. j. obrońców ziemi i 2) rolników, pracujących nadal na roli. Rolnik utrzymywał witezi, przyczyniał się swą pracą do budowy grodów, płacił daniny w naturze i pełnił rozmaite usługi dla dobra ogółu, witeź zaś, broniąc ziemi, rościł sobie do niej wyłączne prawo, stawiał siebie wyżej od rolnika, chciał panować. Z czasem powstała władza kneziowska, podboje zmieniły władzę patryarchalną w absolutną, ziemia nadawana witeziom i obcym, szczególnie przybyłym z Niemiec zakonnikom, stawała się prywatną własnością, względnie kneziowską. Dawna forma władania ziemią przemienia się szybko na wzór obcy i według obcego wpływu, a w ślad za tem upada rolnictwo, produkcya zmiejsza się, uciskany rolnik ucieka w bory, porzuca dotychczasowy warsztat pracy i szuka go lub daleko na wschodzie lub u szczęśliwszych sąsiednich plemion.

Jesteśmy tu świadkami zmiany formy władania ziemią pod wpływem stosunków politycznych, które, niestety, wśród walk Słowiańszczyzny z zachodnimi zaborcami długo zakłócały spokój w tych dziedzinach, wobec czego panował równocześnie chaos w stosunkach wewnętrznych, co nie pozwalało na unormowanie nietylko ustroju politycznego, lecz także ustroju gospodarczego. Zmiany wszelkie, które przeżywało ówczesne społeczeństwo na ziemiach słowiańskich, nie były wynikiem rewolucyi, lecz przeprowadzała je brutalna ręka przemocy.

Zwyczajne prawo słowiańskie idzie w pogardę, a wprowadzane przez obcych prawo niemieckie grzebało z coraz lepszym skutkiem stary ustrój, rozluźniło opola i osady grodowe, zmieniło zupełnie wygląd kraju, cieszącego się do niedawna dobrobytem. W każdej wsi i mieście, a nawet w tej samej osadzie obowiązywały mieszkańców różne prawa, stosownie do tego, na jakich warunkach zamieszkał daną miejscowość. Rolnik słowiański, dawniej wolny, ujrzał się nagle niewolnikiem, a w najlepszym razie obywatelem drugiej klasy, pogardzanym przez przybyszów obcej narodowości.

Chaos ten trwał do XIII wieku, a nawet do początku XIV w. a pogłębił go jeszcze napad Tatarów w 1241 r., który zniszczył i wyludnił Małopolskę, Śląsk i Wielkopolskę. W tych czasach, w ziemi dotychczas bogatej, lud rolniczy przeżywa niebywałe klęski głodowe. Liczne wojny domowe i zewnętrzne pogłębiają do reszty nędzę ludu, pozbawiają go ziemi, na której pracował w imię hasła, że kneź i obrońca ojczyzny, witeź czy rycerz,

tylko dlatego, że Niemcy dostarczały wagonów z lodem, w Galicyi zaś, gdzie nie dawano wagonów z lodem dla transportu masła do Karlsbadu, masło czerwcowe i lipcowe musiano magazynować i sprzedawać w jesieni, jako stare masło, tanio do Hamburga.

Oddanie zarządu monopolu eksportu zboża zarządowi koleji państwowych proponuję dlatego, że kolej mogłaby ewentualny niedobór rachunkowy pokrywać podwyżkami taryf kolejowych w ruchu wewnętrznym o tyle, o ile na to ochrona cłowa dozwalać będzie.

Taryfy kolejowe powinny być dostosowane do potrzeb produkcyi i w miarę zmian tych potrzeb zmieniane. Jeżeliby cło od pszenicy podwyższono o 10 K na centnarze metrycznym, to możnaby bez szkody dla produkcyi podwyższyć taryfę kolejową z Husiatyna czy Nowosielicy do Pragi lub Bogumina o te same 10 K, bo byłby to tylko podatek na konsumenta i w tej różnicy można znaleźć pokrycie na bezpłatny transport zbóż monopolu eksportowego i ewentualną stratę przy sprzedaży tegoż za granicę. Dopóki nie będzie rozbudowaną sieć dróg wodnych, oddanych do bezpłatnego użytku każdemu, kto posiada statek w wymiarach dla odnośnej drogi wodnej oznaczonych, muszą koleje przez odpowiednio nizkie taryfy popierać produkcyę szczególniej taką, która jest do eksportu zdatną. Ale drogi wodne należy zacząć budować rychło, by były gotowe zanim produkcya wzrośnie ponad możność transportową kolei. Zadaniem bowiem kanałów jest transport towarów o wielkiej wadze i objętości w stosunku do ich ceny (kamień, węgiel, materyały budowlane, żelazo, buraki cukrowe, ziemniaki, zboże itp.), gdy koleje powinny się ograniczyć do przewozu osób i towarów o wielkiej wartości w stosunku do ich wagi i objętości, a bez dróg wodnych nie da się pomyśleć produkcya na wielką skalę.

Dla spowodowania eksportu wyrobów z żelaza, metali, maszyn i t. p. musiałoby państwo użyć przymusu eksportowego przy odpowiedniej ochronie cłowej, znacznych ulgach taryfowych dla towarów eksportowanych i urządzeniu przy konsulatach biur, wskazujących produkcyi miejsca i sposoby zbytu. Ochronę cłową z nowych traktatów od roku 1906 wyzyskiwali przemysłowcy niemieccy w kierunku ogromnej podwyżki produkcyi dla eksportu, używając części zysku z chronionego cłami handlu wewnętrznego, na zniżki cen towarów eksportowanych często nawet poniżej własnych kosztów produkcyi w celu pobicia konkurencyi. Obciążeni większymi kosztami ubocznymi (podatki, koszta transportu i t. p.) przemysłowcy królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, nie mogąc wytrzymać za granicą konkurencyi z przemysłem niemieckim, starali się wyzyskać w pełni ochronę cłową przez kartele i zmniejszenie produkcyi do granic wewnętrznego zapotrzebowania.

Ten ustrój przemysłu złamać może jedynie ustawa, postanawiająca, iż każdy większy przedsiębiorca (grupa lub związek fabrykantów może być uważany za jedno przedsiębiorstwo) wyrobów z żelaza, metali lub maszyn winien część procentową swej produkcyi (np. część trzecią) eksportować za granicę pod rygorem, że w razie, gdyby jego eksport był mniejszym, zapłaci państwu od całej owej produkcyi sumę taką, jakąby państwo pobrało tytułem cła wchodowego, gdyby ta produkcya weszła z zagranicy. Postanowienie takie byłoby uzasadnione względami słuszności. Związek cłowy, który ochroną cłową daje fabrykantowi zysk, ma prawo żądać, by za to fabrykant eksportem części swej produkcyi pomagał ściągać złoto do związku.

Aby produkcya mogła wytrzymać konkurencyę z zagranicą, należy się starać, by jej uboczne wydatki i obciążenia były mniejsze od zagranicznych, by więc koszta pośrednictwa i transportu były niższe, a opodatkowanie nie większe, jak gdzieindziej.

Projektowany podatek majątkowy jednorazowy, nawet gdyby był nałożony na lat 10, musiałby zupełnie podciąć produkcyę i uczynić ją zupełnie niezdolną do konkurencyi zagranicznej, gdyby dotknął nieruchomości i musiał być zapłaconym przy pomocy kosztownej po-

---

musi posiadać ziemię. Książęta, opierając swą władzę na tych sferach rycerskich i duchowieństwie, nadają im obszerne włości, by pozyskać te bitne i wpływowe sfery dla swoich celów. Nastaje ustrój feudalny. Lud wolny płacić musi swym panom czynsz z własnej ziemi, tem cięższy, że nie unormowany żadną ustawą, chyba zagraniczną, lecz zwykle narzucany wolą księcia lub pana nadanej ziemi.

Za Kazimierza W. nastaje spokój, a z nim nowe gwałtowne zmiany. Po stracie Śląska i Pomorza nadchodzi okres kolonizacyi zachodniej części Polski przez Niemcy, a wschodu przez Polaków. Na wschodzie wszystka ziemia jest własnością królewską; zaludnienie tu małe, lud obowiązany do pańszczyzny, gospodarstwa na bardzo nizkim stopniu rozwoju. Król nadaje wielkie obszary szlachcie, miejscowym dziedzicom daje ziemię na własność wieczystą jako szlachcie, zrównanej w prawach z polskim stanem rycerskim. Wszelkie usiłowania króla uporządkowania stosunków nie udają się, gdyż lud wiejski dąży masami na wschód, szukając tam ziemi i swobody. Wobec tego nawet w XIV wieku niema jeszcze w Polsce uporządkowanej formy władania wśród włościan, jedynie ustala się forma władania własności szlacheckiej. Stąd różne formy władania ziemią, zależnie od stosunków i potrzeby. Statut wiślicki wymienia kilka form na odmiennych prawach, a mianowicie rycerz: 1) z kmiecia, 2) — szlachcic, 3) włodyka, 4) sołtys, a na wsi spotykamy jeszcze większą ilość typów, jak: kmiecie, ludzie, wieśniacy, poddani, osadnicy, goście i td. Powoli tylko zaciera się różnica między ludnością i wyłaniają się dwie główne klasy na wsi: 1) wolni, tj. goście, 2) niewolni, poddani, tj. ludność przywiązana do gleby. Forma jednak władania jest zawsze różną; wszyscy, bez różnicy stanu, gospodarują na łanach, półłanach, małych kawałkach roli nierozmierzonej, na ojcowiznach, dzierżawach, nadaniach, i na różnych prawach. Gdy w jednej wsi widzimy system czynszowy, to w drugiej stary ustrój z gośćmi, przypiśnikami, ludnością wolną i niewolną na prawie polskiem i niemieckiem, z daninami, posługami, sołtysem. pańskim na czele, lub sołtysem na prawie niemieckiem. W innych znów osadach spotykamy się ze starym „narokiem“. Dziedzic nie gospodaruje na roli, jego zawodem jest wojna, wobec czego pracę na roli pozostawiono ludności włościańskiej i ziemie rozdrobniono na małe gospodarstwa, gdy rzeczywiście cała ta ziemia skupioną jest, jako własność większa, w jednem ręku.

Nadmierne ciężary zmuszają często włościan do masowego opuszczania wsi i już Kazimierz W. w 1374 roku ogranicza ustawowo ich swobodę ruchu.

Okres ten gospodarstw włościańskich, czynszowych, kończy się z chwilą otwarcia portu w Gdańsku dla wywozu zboża. Widoki dobrego zarobku zmuszają szlachtę do zmiany ustroju gospodarczego. Stąd nowa zmiana. Znikają małe gospodarstwa kmiece, szlachta skupia w swem ręku wielkie obszary ziemi, zakłada gospodarstwa folwarczne, wykupuje sołtystwa, obejmuje władzę nad gminą, ogranicza wolność ludu, zmienia czynsze w robociznę, by tylko zwiększyć produkcyę rolniczą

życzki. O wiele więc lepszym sposobem sanacyi finansów państwa byłoby to, co nazywają redukcyą, a co właściwie jest tylko skonstatowaniem ustawowem faktycznej wartości znaków pieniężnych. Wskutek zmniejszającej się siły zakupna znaków pieniężnych, pobierali właściciele towaru za swe towary coraz to większą ilość tych znaków, not bankowych, motywując większe żądania mniejszą wartością not. Redukcya więc, która dotknęłaby przeważnie tych, którzy mieli duże zyski w czasie wojny, nie byłaby dla nich niczem innem, jak tylko przywróceniem do normalnej miary ich dochodów i zysków skapitalizowanych. Przecież nie byłoby moralnem, gdyby spekulanci, którzy sobie kazali płacić za przedmiot wartości 100 K, koron 1.000 dlatego, że tysiączka papierowa nie miała większej wartości, otrzymali za nią kiedyś pełne 1.000 K w złocie, kosztem pracującej części ludności państwa. Redukcya przeprowadza sanacyę finansów jednem cięciem, odrazu, bez szkody dla produkcyi, podczas gdy podatek majątkowy, to operacya zawiła, kosztowna, na wiele lat rozłożona, więc nie poprawiająca waluty doraźnie, która nadto musi zachwiać produkcyą na długo. Redukcyę należałoby podzielić na kilka okresów, postanowić zaraz pierwszą redukcyę 50%, ostatnią zaś redukcyę przeprowadzić dopiero po wojnie, gdy *agio* złota będzie już notowanem na giełdzie w stosunku do notowanego *agia*. Trzy, w odstępach kilku lat następujące po sobie redukcye po 50%, obniżające więc nominalną wartość korony papierowej do 12½ halerzy efektywnych, mniejby dotknęły poszczególnych kapitalistów, a dałyby państwu większe korzyści, niż przedsięwzięta dopiero po wojnie jedna 90% redukcya. Redukcyę pierwszą możnaby motywować faktem, iż *agio* złota istnieje, choć jego wysokość nie jest ustalona, jednak ogólnie jest wiadomem, iż wynosi więcej niż 50%, zatem redukcya 50% jest zupełnie słuszną, a wycofanie w ten sposób z obiegu połowy wartości nominalnej not pieniężnych uzdrowi stosunki targowe częściowo, zmniejszy wydatki państwowe, więc i budżet o połowę, bo odpadną 100% wynoszące dodatki drożyźniane, uczyni wpływ podatków po skreśleniu dodatków wojennych efektywnie lepszym, bo podatki wpływać będą w koronach mających wartość nominalną dwa razy większą od wartości koron, które obecnie są w obiegu. Redukcye następne możnaby motywować argumentem, iż pierwsza była za małą, zaś ostatnią po wojnie wypadnie zastosować ściśle do międzynarodowych stosunków handlowych, ówczesnego *agia* złota, zawsze z myślą o popieraniu produkcyi na eksport.

ZBIGNIEW JAROCHOWSKI.

O zawodowem wykształceniu rolników.

W sprawie zawodowego wykształcenia rolników zabrała głos najpoważniejsza może w tym kierunku instytucya, jaką jest bez wątpienia *Allgemeiner Güterbeamten Verein* we Wiedniu. Przed niedawnym czasem rozesłanym został okólnik tego Związku, poświęcony zagadnieniom powyższej sprawy, a pomiędzy innemi czytamy tam następujące, bardzo słuszne uwagi:

„Z pomiędzy wielu projektów i środków, tyczących się ułożenia i unormowania warunków produkcyi rolniczej, na pierwsze miejsce wysuwa się ogólne żądanie zawodowego wykształcenia i wychowania rolników.

I bardzo słuszne jest mniemanie, że tak ważne zadanie odbudowy rolnictwa ciężko dotkniętego, a nawet zrujnowanego przez wojnę, powierzyć można tylko w wypróbowane i wyszkolone ręce. Oddawną zakorzenione mniemanie, że do gospodarki na roli nie jest potrzebna zbyt wielka suma wiadomości teoretycznych, jest mniemaniem laików, które szkodzi nietylko rolnictwu, lecz całej ludności.

Właśnie teraz, w czasie wojny, dojrzało najzupełniej wśród najszerszych sfer kompetentnych przeświad-

---

i podnieść ilościowo wywóz zboża za granię, co też szybko osiąga. Zmienia się ustrój gospodarczego władania ziemią, lecz nie zmienia się wcale dotyczasowy system gospodarczy, ani technika rolna. Dlatego też szybko upada polski handel wywozowy. Depresya pieniądza, wywoływana sztucznie i podstępnie przez obce narodowi kupiectwo, wyjałowienie ziemi, nieumiejętna gospodarka, mimo taniej robocizny, sprawia, że szybko padły gospodarstwa folwarczne i nastała nowa zmiana formy władania ziemią.

Wszystkie wyżej podane przyczyny, a także nieszczęśliwe wojny, przyczyniły się do upadku średniej własności i do skupienia olbrzymich obszarów roli w jednem ręku. Jest to okres latyfundiów. Połowa ziemi staje się własnością duchowieństwa, druga prawie połowa przechodzi w ręce możnowładców, a mała tylko część uprawnych obszarów pozostaje własnością jedno lub dwuwioskowej szlachty. Pozostają jednak gospodarstwa folwarczne, które możnowładzcy oddają w dzierżawę szlachcie, przechodzącej w ich służbę. W okresie tym upada najniżej rolnictwo w Polsce, gdyż dzierżawcy prowadzą gospodarkę rabunkową, nie dbając o przyszłość, ani o postęp rolniczy.

W XVIII. w. partya Czartoryskich usiłuje przeprowadzić wszechstronną reformę społeczną, polityczną i gospodarczą, nie zaczynając jednak od zmiany formy władania ziemią. Nawet pierwszy rozbiór Polski w 1772 r. nie spowodował upadku ducha, owszem pobudził także możnowładzców polskich do intensywnej pracy w tym kierunku.

Państwom jednak ościennym zbyt dobrze było z Polską, tonącą w chaosie politycznym i gospodarczym; nie dopuszczono więc do przeprowadzenia żadnych reform i przyśpieszono dalsze rozbiory Polski.

Po rozbiorach uwłaszczyły rządy zaborcze włościan bez planu i bez korzyści dla obu stron. Nowy ustrój formy władania ziemią nie przyczynił się więc wcale do podniesienia gospodarczego kraju, owszem opóźnił wielce rozwój rolnictwa i w ostatnich dziesiątkach lat jesteśmy świadkami coraz częstszego przechodzenia ziemi w obce ręce i zmiejszania się stanu posiadania Polaków.

W ostatnich czasach wierzono, że parcelacya ziemi uzdrowi stosunki rolnicze w kraju i dlatego może przyjęto tak bezkrytycznie hasło, rzucone nam przez obcych w czasie wojny, hasło „reformy agrarnej", polegającej na nowej zmianie formy władania, na podziale ziemi polskiej, bez uwzględnienia potrzeb rolnictwa na polu techniki gospodarczej i stosunków polityczno-gospodarczych, wśród których obecnie żyjemy. Chcianoby przeprowadzić nową operacyę na żywem ciele naszego społeczeństwa, nie zastanawiając się nad tem, czy ona potrzebna i czy prowadzi do celu.

A reformy rolnej nie rozpoczyna się od zmiany formy władania ziemią. Wygląda to tak, jak gdyby reformę miejską rozpoczęto od nakazu zburzenia jedno — dwu — trzy — piętrowych domów i nakazano budować

czenie, iż sprawy rolnicze, a szczególniej administracya, musi przejść stanowczo do rąk fachowych. W rozmaitych jednak kołach rozmaicie sobie tę sprawę przedstawiają. Jedni idą bardzo daleko i żądają dla samodzielnej pracy na roli, bez względu na jej rodzaj, studyów teoretycznych i praktycznych, zakończonych specyalnym egzaminem. Drudzy żądają tego samego, ale tylko od tych, którzyby prowadzili gospodarstwa o pewnym minimalnym obszarze. Inni znowu żądają, aby każdy właściciel ziemi, nawet włościanin, uczęszczał do jakiejkowiek szkoły fachowej, choćby na kursa zimowe. Najskromniejszem jest żądanie tych, którzy twierdzą, że każdy odpowiedzialny urzędnik gospodarczy musi się wykazać świadectwem uzdolnienia. Ten ostatni punkt zapatrywania jest również zapatrywaniem wiedeńskiego Związku urzędników gospodarczych, który obecnie wobec odpowiednich czynników wystąpił z konkretnemi propozycyami.

Związek ten uważa, że przedewszystkiem administracya większych majątków oddana być może tylko w wyszkolone ręce, a to głównie z tego powodu, iż większa własność dotąd zawsze dawała przykład mniejszej własności i jeżeli dzisiaj dominującem w tym kierunku stanowisko chce się nadal zachować, to gospodarka na większych obszarach musi być faktycznie godną naśladowania, a kierownik jej powinien rozporządzać taką sumą wiadomości teoretycznych i praktycznych, aby z góry gwarantowany był jak najlepszy rezultat jego pracy. Zakres tych wiadomości powinien być ustawodawczo określony przez wprowadzenie świadectwa uzdolnienia z granicą w kierunku *minimum*.

Ustawodawcze wprowadzenie takich przepisów nie zrobi ani przewrotu socyalnego, ani nie wtrąci rolnictwa w Austryi w ciężkie położenie, gdyż według szczegółowych danych, wyższe, średnie i niższe szkoły rolnicze monarchii wypuszczają rocznie około 2.360 absolwentów, którzy w zupełności pokrywają zapotrzebowanie. Z drugiej strony, wskutek takiego uregulowania tej sprawy, młodzież poświęcająca się nieraz długim i kosztownym studyom rolniczym usuniętą będzie miała konkurencyę ze strony dyletantów i zapewnioną możność znalezienia pracy.

Allgemeiner Güterbeamten Verein wystosował do c. k. Ministerstwa rolnictwa prośbę, aby ono poczyniło odpowiednie kroki celem ustawodawczego wprowadzenia świadectwa uzdolnienia dla urzędników gospodarczych, przyczem powinny być następujące warunki zachowane:

1. Świadectwem uzdolnienia mają się wykazać urzędnicy gospodarstw o pewnym minimalnym obszarze.

2. a) absolwenci wyższych i średnich szkół rolniczych uznani są za uzdolnionych ku pracy zawodowej w rolnictwie, bez zdawania specyalnych egzaminów;

b) w pewnych okolicznościach również i wychowańcy niższych szkół rolniczych świadectwo uzdolnienia uzyskać mogą, o ile złożą egzamin państwowy przed komisyą złożonę z rolników teoretyków i praktyków;

c) świadectwa szkół zagranicznych uznane zostaną za równoznaczne ze świadectwami odpowiednich szkół krajowych, o ile tamte to samo zastosują w stosunku do naszych szkół.

3. Bez względu na wykształcenie, wymagalna jest co najmniej trzyletnia praktyka zawodowa.

4. Na istniejące obecnie umowy służbowe nowa ustawa nie będzie miała zastosowania.

Co się tyczy *minimum* obszaru, który ma być tylko przez fachowców zagospodarowany, to ze strony Związku wiedeńskiego nie uczyniono żądnej ścisłej propozycyi, przytem wspomniano jeszcze, że wprowadzone na Węgrzech świadectwo uzdolnienia urzędników gospodarczych związane jest nie z obszarem, tylko z podatkiem od niego".

Tyle *Allgemeiner Güterbeamten Verein.*

Tutaj wspomnieć muszę, że instytucya ta jest potężnym związkiem zawodowym rolników, obejmującym kilkadziesiąt tysięcy członków, rozporządzającym ogromnymi wpływami, mającym do dyspozycyi poważne kapitały, posiadającym własny organ i t. d.

Sprawa powyżej omówiona nie powinna dla Galicyi pozostać obojętną. Akcyę Związku wiedeńskiego należałoby nietylko u miarodajnych czynników poprzeć, lecz podobną również i u nas zapoczątkować. Dla nas ta sprawa jest nierównie ważniejszą i pilniejszą, niż dla

---

tylko „drapacze nieba", gdyż w ten sposób wyzyskuje się najkorzystniej miejsca budowlane.

Przedewszystkiem wszelkie reformy, nietylko gospodarcze, ale nawet polityczne, przeprowadzić można tylko w ustalonych i uporządkowanych stosunkach z dobrym skutkiem dla kraju i społeczeństwa. A czyż my wiemy, jak się ukształtują polityczne stosunki w przyszłej Polsce, do których dostosować musimy naszą politykę gospodarczą, i jakie władze i jakie czynniki przeprowadzałyby reformę rolną, jeślibyśmy już dziś postanowili jej realizacyę? A nawet w uporządkowanem już państwie hasło reformy agrarnej wywołałoby niebywale ostrą walkę wszystkich warstw społecznych w narodzie, chaos, bolszewizm, któreby świeże władze w Polsce jedynie z trudem, a może dopiero przy pomocy państw ościennych opanować mogły.

Zresztą, biorąc rzecz realnie, zanim możnaby było przeprowadzić taką reformę, musiałoby się wprzód ustalić ustrój państwowy, ustanowić władze, zapewnić państwu dochody, przeprowadzić odpowiednię ustawę, zyskać do tej pracy dokładne daty statystyczne, ułożyć plan działania, co wszystko odsuwa reformę na bardzo daleki plan, gdyż inaczej zagmatwanoby i utrudniono niebywale odbudowę państwa. O reformie agrarnej w Polsce może dziś mówić poważnie tylko ten, kto nie liczy się wcale z budową państwowości polskiej i chętnie cofnąłby się do stanu Polski z czasów przedrozbiorowych.

Dzisiaj można dążyć tylko do reform na polu techniki i organizacyi rolnej, gdyż pracy tej podjąć się mogą skutecznie istniejące już od lat zawodowe Towarzystwa rolnicze, zwłaszcza, że obowiązek ten spełniają w miarę możności nawet w czasie zawieruchy wojennej. Należy powiedzieć społeczeństwu naszemu, że nie zmiana formy władania ziemią tj. nabycie roli kosztem państwa wzbogaci naród, lecz jedynie rozumna, celowa, intensywna praca na polu rolnictwa, handlu i przemysłu. A z czasem, przy intensywnej pracy, dożyjemy drogą ewolucyi takiej zmiany w tym kierunku, która zadowoli wszystkie warstwy pracujące w Polsce, tem bardziej, że zmiana ta znajdzie swe źródło w pracy, a nie w ustawie krzywdzącej choćby jedną warstwę narodu.

---

krajów zachodnich. Najrozmaitsze warunki złożyły się na to, że u nas rolnictwo, będące podstawą i bogactwem kraju, stoi, niestety, bardzo nizko.

Ale gdzież więcej, jak u nas, zakorzenił się zwyczaj, że mając paru synów, najmniej zdolnego przeznaczało się do pracy na roli?

W jakimże kraju, oprócz naszego, panuje obawa przed „uczonymi“?

Nic też dziwnego, że rozwój rolnictwa naszego przybrał tak mikroskopijne rozmiary, a produkcya rolna w stosunku do niego jest tak znikomo mała.

Allgemeiner Güterbeamten Verein powiada, że odbudowę rolnictwa powierzyć można tylko w wypróbowane i wyszkolone ręce. Tak mówią w krajach, gdzie wojna rolnictwo dotknęła tylko pośrednio. A w czyjeż ręce mamy my powierzyć odbudowę rolnictwa, zrujnowanego bezpośrednio przez wojnę i to nietylko wskutek działań wojennych, lecz, może jeszcze w większej mierze, przez wojenne eksperymenta rozmaitych jednostek, pojęcia nie mających o kraju, rolnictwie i gospodarstwie, a których jedyną legitymacyą do szkodliwej działalności było: „dzisiaj wojna“. Dość już gwałtów, lecz dość już i fuszerki!

Wojna powinna była nam oczy otworzyć i zdaje się otworzyła; gospodarstwem na roli zajmować się może tylko rolnik fachowiec, który jest w stanie wykazać się, iż jest takim rzeczywiście. Nie obawiajmy się, że sił odpowiednich brakować będzie. Znajdziemy je i to dostatecznie. Do tej pory wychowańcy szkół rolniczych po większej części zostawali w życiu wszystkiem, tylko nie rolnikami, gdyż nie znajdowali ani miejsca, ani warunków odpowiednich dla swej działalności. A przytem jeśli się stanie jasnem, że poświęcenie się zawodowi rolniczemu daje widoki na przyszłość, to i frekwencya szkół rolniczych zwiększy się w bardzo krótkim czasie.

Stanowisko zajęte przez *Allgemeiner Güterbeamten Verein* nie jest skrajnem, lecz przeciwnie, uważam je za bardzo umiarkowane i wskazanie na odpowiednie ustawodawstwo węgierskie jest nadzwyczaj rozsądnem. Przytem jednak zwrócić muszę uwagę, że ustawodawstwo węgierskie przy wydaniu w 1900 r. ustawy o urzędnikach gospodarczych popełniło jeden błąd, który nieuczciwe czynniki wyzyskują. Ustawodawca węgierski mianowicie ze zbyt małą precyzyą określił pojęcie administracyi majątków i w ten sposób umożliwił powstawanie biur administracyi majątków, na czele których stoją fachowcy. Biurom takim bardzo często powierza się administracyę *de nomine*, podczas gdy *de facto* czynniki niepowołane prowadzą wprost rabunkową gospodarkę. Ma to miejsce w pierwszym rzędzie przy dzierżawach przez osobniki krajowi i narodowi obce.

Do projektu Związku urzędników gospodarczych zajmą w kraju naszym przychylne stanowisko prawdopodobnie obie strony: i właściciele ziemscy i urzędnicy gospodarczy, gdyż pomyślne załatwienie leży przedewszystkiem w interesie kraju, a potem i obu stron. Sfery ziemiańskie dają coraz więcej dowodów, jak obywatelsko są usposobione, jakie zrozumienie dla spraw ważnych wśród nich panuje, a zresztą z tych sfer najwięcej przecież słyszymy głosów wołających o siły prawdziwie fachowe. Ustawodawcze uregulowanie tej ważnej dla kraju naszego sprawy nietylko nie pozostanie bez skutku na podniesienie stanu rolnictwa i zwiększenie jego produkcyi, lecz wpłynie również dodatnio na etyczną stronę stosunków służbowych.

Strona druga, to jest urzędnicy gospodarczy do tej pory u nas jeszcze się nie odezwali — milczą. A milczą nie dlatego, aby tak ważnemi, własnemi sprawami się nie interesowali, lecz ponieważ nie mieli sposobności ku temu, nie mieli odpowiednich warunków. Głosy pojedyncze nie wiele zdziałają. Tutaj trzeba akcyi zbiorowej, a będzie ona tylko wtedy możliwą, jeśli ujmie w swoje ręce jakaś organizacya fachowa, której dotąd nie mamy. Dwie niedawno powstałe organizacye fachowe, grupujące jednostki o tylko wyższem wykształceniu fachowem rolniczem, nie uważam za odpowiednie ku temu, gdyż reprezentują one tylko drobną część naszych rolników. Nasze cele i zadania są piękne i czyste i trzeba też rąk potężnych, aby sztandar rolnictwa polskiego wysoko podnieść i utrzymać. Nie miejsce dzisiaj na dzielenie się i na grupowanie, tylko celem naszem powinno być jednoczenie się. Dlatego uważam za sprawę bardzo pilną i ważną zawiązanie galicyjskiego zrzeszenia rolników, któreby obejmowało wszystkich rolników fachowców, bez różnic stanowych lub stopnia ich wykształcenia.

KAROL baron ENIS, c. k. Pułkownik w spoczynku.

Przyczynek do zachowania galicyjskiej krajowej rasy koni, czyli t. zw. „konika“.*)

Donoszą mi z zaprzyjaźnionej strony, że odnośne czynniki w kierownictwie chowu koni w Austryi zamierzają celem ulepszenia galicyjskiego konia krajowego użyć ogierów lipicańskich (*Lippizanerów*).

Ma to za cel zrobić „konika“ większym i silniejszym, a tem samem zdatniejszym do głębszej uprawy roli. Jako długoletni komendant galicyjskiej stacyi ogierów (*Hängstendepot*) i dokładny znawca tak gospodarczych, jak też hodowlanych warunków Galicyi i jako przyjaciel tego kraju i jego mieszkańców, nie mogę sobie odmówić, by w tej kwestyi nie zająć stanowiska.

„Konik“ jest dla ludności rolniczej północnej, piaskowatej części Galicyi, jako też większej części wschodniej połowy tego kraju, prawie że jedynym motorem rolniczym. Tenże odznacza się bezprzykładną skromnością w swoich wymaganiach, a wykonuje — pomimo swej małej rasy, dzięki swemu zahartowaniu, wytrwałości i odporności, które to cechy zdobył sobie surowem wychowaniem — najcięższą robotę, zachowując przytem żelazne zdrowie i czyste nogi do bardzo późnego wieku. Wieśniak w powyżej wymienionych częściach kraju jest tak ubogi, że koniom swoim nie jest w stanie dać żadnego ziarna. Przez całe lato pasie go, na częstokroć dosyć nędznem pastwisku, w zimie zaś żywi go sianem, słomą i sieczką.

Że ten konik przytem nie może być potężnym i rozrosłym, rozumie się samo przez się. Jednakowoż pomimo tej nędznej karmy, widzi się często u chłopów dobrze wyglądające konie, czem daje on dowód, jak mało ten dzielny konik do swego wyżywienia i utrzymania swych sił potrzebuje.

W niezliczonych wypadkach doszedłem do tego przekonania, że tamtejszy wieśniak nie jest w stanie — ponieważ jest za ubogi — sam wyżywić produktu pierwszego skrzyżowania klaczy krajowej z większym i szlachetnym rozpłodnikiem, i że tenże produkt jest bardzo

*) Odbitka z czasopisma *Pferdezüchter*, Nr 7., z 1. lipca 1918 organu c. k. Towarzystwa chowu koni krajowych w Styryi.

delikatny, na wysokich nogach, cienki i źle ustawiony, krótko i węzłowato: mało co wart. By zrobić konika większym, potężniejszym i silniejszym, bez zniszczenia jego znakomitych właściwości, do tego dojść można — wedle mego mniemania — tylko przez odpowiednią selekcyę, przy dobrem odżywianiu i odpowiedniem poszanowaniu w młodości, ale z pewnością nie przez skrzyżowanie z jakąkolwiek rasą kulturalną. Gdyby nawet skrzyżowanie było konieczne, to należałoby przedewszystkiem postawić sobie pytanie, czy galicyjski wieśniak tamtejszych okolic znajduje się w takiem materyalnem położeniu, by mógł wychować i wyżywić produkt skrzyżowania tak, jak tego właśnie u większych i szlachetniejszych koni zachodzi potrzeba, by tenże nietylko rozwinął się co do wysokości, ale właśnie co się tyczy szerokości i głębokości.

Ja w zasadzie nie jestem przyjacielem skrzyżowań, uważam ten środek w hodowli koni jak *ultima ratio*, t. zn. tylko wtedy wskazany, o ile istniejąca rasa koni także do innych celów, jak n. p. dla służby wojskowej jest absolutnie niezdolna. W odnośnych wypadkach nie zachodzi ani jedna, ani druga przyczyna.

Sądzę, że najpierw należy zaprowadzić, przypuściwszy bardzo korzystne stosunki ekonomiczne, odpowiedni dobrobyt, jak nie mniej inteligencyę hodowlaną ludności (same przesłanki, które tu nie mają miejsca), przez dwie albo trzy generacye selekcyę odpowiedniego materyału hodowlanego (*Verbesserung aus sich selbst*). Następnie przez krzyżowanie z odpowiednimi arabami albo też lippizanerami, które jednakowoż nie powinny być wysokie, ale szerokie i głębokie, możnaby otrzymać bardzo dobrą rasę koni, któraby z czasem mogła dać Galicyi odpowiedniego i praktycznego konia roboczego, jako też dobrego konia kawaleryjskiego.

Chociaż w ten sposób dobry rezultat dopiero w przeciągu kilku dziesiątków lat mógłby być osiągnięty, to jednak nowo wyhodowana rasa koni zyskałaby niektóre inne, nowe, pożądane cechy, których koń teraźniejszy nie posiada, inne natomiast znakomite właściwości, jak np. nadzwyczajna skromność, zupełnie spokojny temperament, bezprzykładne zahartowanie i odporność mogłyby być przytem stracone, albo też o wiele zmniejszone.

Od wszystkich oficerów, których zapytywałem o zdanie względem wartości rozmaitych ras koni w obecnej wojnie, jednogłośnie usłyszałem zapewnienie, że „konik“ w sposób znakomity się wyróżnił.

Tenże ciągnął tak samo armaty, jak i wozy trenu przez głębokie piaski Galicyi i Polski, jako też przez straszliwie błota tych krajów, i nigdy nie odmówił posłuszeństwa, a przy tej sposobności postawił konie wszystkich ras w cieniu. Ten dzielny konik pełnił swą służbę przy karabinach maszynowych jako zwierzę juczne tak samo w równinach, jak też i w najwyższych górach, ku największemu zadowoleniu wszystkich. Tenże koń przy rozmaitych pracach, już to jako koń pociągowy, już to jako juczny, wśród rozmaitych nieodpowiednich warunków, często głodując, bez stajni, na najnędzniejszych drogach, w ostrych zimach, gorących latach swoją bajeczną wytrwałość i zahartowanie stwierdził.

Zawody te zostały wygrane nie przez pojedyńcze szczególnie dobre, wybrane i troskliwe przygotowane jednostki, ale przez największą część isniejącego stanu „konika“. Te zwycięstwa należy wyżej cenić, aniżeli zwycięstwa i dowody zdolności angielskiego vollbluta na arenie wyścigowej, które od szczególnie przygotowanych, od młodości troskliwie hodowanych i doskonale żywionych zwierząt, pod najlżejszym ciężarem na bardzo dobrych terenach jako chwilowy wysiłek się żąda.

Jednakowoż „niewdzięczność jest nagrodą tego świata“. I tak ma być ten dzielny „konik“ za swoją pracę i za swoje wspaniałe rezultaty przez skrzyżowanie na całą przyszłość unieszkodliwiony. Pominąwszy to, że przez skrzyżowanie tego, dla biednego galicyjskiego wieśniaka tak nieodzownego konika, rasa ta zupełnie zostałaby zniszczona, albo przynajmniej stałaby się mniej wartościową, to jednak ze względów militarnych byłby ciężki błąd rasę tę, tak potrzebną ze względów na wymaganie dzisiejszej armii, stracić.

Jestem przekonany, że nasz wierny zachodni sprzymierzeniec właśnie tego konia, specyalnie co się tyczy środków wojennych, nam zazdrości. Ja to przecież w roku 1916 przez generał-leutnanta von Damnitza, wtedy ces. niemieckiego inspektora komisyi remontów, z okazyi odwiedzin w stacyi ogierów w Drohowyżu byłem zaszczycony zapytaniem o hodowlę „konika“ i „hucuła“, przy której to sposobności tenże znakomity znawca koni wyraził swe ubolewanie, że niemieckie stosunki ekonomiczne na hodowlę tego, do celów militarnych tak zdatnego konia, nie pozwalają.

Jak tylko objąłem komendę galicyjskiej stacyi ogierów — a znając dobrze „konika“ z mojej dawniejszej służby w Galicyi odbytej i wysoko go ceniąc — natychmiast zacząłem zakupywać młode ogiery tejże rasy do celów hodowlanych, by rasę tę od ciągłych skrzyżowań z inną krwią — pod względem masy i formy rozmaitymi ogierami — uchować, lub też przynajmniej powstrzymać. Dotychczas hodowlą „konika“ ani ze strony c. k. Ministerstwa rolnictwa, ani też ze strony organów krajowych w żaden sposób się nie troszczono.

Zakupiwszy te młody ogiery, przekonałem się co można przez dobre żywienie tego konika zrobić. Kupiłem te ogiery jako trzylatki. Były one zazwyczaj dosyć głębokie, jednakowoż przeważnie wązkie. W wieku 5—6 lat były jednakowo tak szerokie, częstokroć szerzej rozwinięte, jak „hucuły“, a mianowicie obwód przewyższający wysokość o 28 do 50 cm nie był żadną rzadkością.

Jak by się były te ogiery rozwinęły, gdyby nie dopiero w trzecim roku zaczęto je odpowiednio żywić, ale gdyby już od młodości były troskliwie hodowane.

Co można było przez parowanie bardzo dobrych sztuk tejże rasy osiągnąć, widziałem często u bogatych wieśniaków, a także często u właścicieli dóbr, którzy (ci ostatni), niestety, bardzo rzadko hodowlą tego „konika“, jako mniej wartościową, się zajmują.

Tak samo jak „konik“ również i „hucuł“, ten znakomity koń górski, nie powinien być krzyżowany. Ale i to już próbowano. W roku 1900 podczas premiowania w Żabiu, w Karpatach, gdzie się znalazło około 300 sztuk tych koni, widziałem także produkta skrzyżowania 2 oryentalnych ogierów z klaczami huculskiemi czystej krwi, pomiędzy temi także i takie, które pochodziły od wyhodowanego w Taurowie małego, ale bardzo dobrego ogiera, „Krzyżyka“, które to wszystkie nie były wprawdzie złymi końmi, jednakowoż zupełnie straciły cechy charakterystyczne. Były one delikatne, wysokie, wązkie, a dla wieśniaków, którzy potrzebują zwierząt jucznych, były poprostu bezwartościowe.

Liczne dotychczas skrzyżowania „konika“ z rozmaitymi ogierami państwowymi innych ras dostarczały częstokroć podobne rezultaty.

Co się tyczy lippizanerów, to jestem gorącym przyjacielem tego, tak szlachetnego, dumnego konia o imponującym grzbiecie, stalowych nogach i przepięknych chodach. Tenże nadaje się dla hodowli w Galicyi bardzo, szczególnie tam, gdzie należy chować konia większego, a więc u właścicieli dóbr, niemieckich kolonistów, a także w niektórych okolicach tego kraju u polskiej albo też ruskiej ludności, gdzie się znajdują odpowiedniejsze warunki ekonomiczne i gdzie już od dłuższego czasu chowa się konia większego. — Tamże też natrafia on zwykle na mniej albo więcej oryentalne podłoże, które mu szczególnie odpowiada. — Nie chciałbym więc, ażeby lippizaner został z Galicyi wypędzony, przeciwnie.

Starałem się swego czasu dostać tyle ogierów, ile tylko mogłem zakupić, a byłem osiągniętym przez nie rezultatem, tam gdzie ogiery te odpowiadały, nadzwyczaj zadowolony. Dla chowu krajowego, przedstawia koń o tak olbrzymiej sile i stałości w dziedziczeniu, jaką właśnie lippizaner posiada, ogromną wartość. Uważam

jednak, że dla uszlachetnienia „konika“ tak ta, jako też każda inna rasa jest nieodpowiednia.

Co się tyczy dowodów zdolności, jakie „konik“ dostarczył podczas wojny, słyszy się jeden głos, jedno zdanie: Dlaczegożby więc ten koń, który ma tak wspaniałe rezultaty w poruszaniu wielkich ciężarów, wśród najnieprzyjaźniejszych warunków, nie mógłby być w stanie podołać uprawie po większej części lekkiej ziemi?

Stan koni w Galicyi ucierpiał wskutek wojny o wiele więcej, aniżeli w innych krajach, a specyalnie „konika“, jak to mnie z wielu stron donoszono, pociągnięto masowo do służby wojskowej. Do utrzymania tejże tak wartościowej rasy (mamy w całej połowie monarchii tylko trzy stałe rasy krajowe, a mianowicie konia noryjskiego, „konika“ i „hucułą“) byłoby wskazanem bardzo, przy swego czasu nastąpić mającej demobilizacyi armii, wszystkie znajdujące się w jej posiadaniu „koniki“ zwrócić do ich ojczyzny, ażeby w ten sposób przez wojnę z pewnością niewzbogaconemu chłopu, tego tak potrzebnego i taniego motoru rolniczego dostarczyć.

Prócz tego należałoby wszystkie dostępne, dobre ogierki rasy „konika“ zakupić dla państwa i rozdzielić na stacye ogierów, szczególnie hodowcom prywatnym, przedewszystkiem chłopom, by w ten sposób nietylko rasę czysto utrzymać, ale także i liczbowo jak najprędzej do tego stanu doprowadzić, jaki istniał przed wojną. Jestem na pensyi i stoję u schyłku mego życia, więc mogłaby mi być przyszłość „konika“, a także wszystko inne obojętne. Jako stary oficer stadnin, a specyalnie jako były komendant galicyjskiej stacyi ogierów, jestem zdania, że muszę z obowiązku przyczynić się do uratowania i zachowania tego dzielnego i pogardzanego „konika“ w ten sposób, iż zwracam uwagę na wielką odpowiedzialność, jaką dotyczące czynniki przez krzyżowanie — równoznaczne ze zniszczeniem — tego tak pożytecznego „konika“ na się wezmą.

Zniszczyć istniejące można prędko. Odbudować częstokroć jest niemożliwem.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Rocznik Spółek oszczędności i pożyczek (systemu Raiffaisena) jako też innych Spółek rolniczych w Galicyi, zostających pod patronatem Wydziału krajowego, za rok 1916. Opracowany przez Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek pod redakcyą dra Franciszka Stefczyka. Nakładem Wydziału krajowego. Lwów 1917.

Sprawozdanie poza materyałem, dotyczącym t. zw. raiffaisenek, obejmuje ponadto czynności Patronatu w stosunku do Syndykatu rolniczego w Krakowie i Sprawozdanie samego Syndykatu, jako centrali handlowej spółek. Ponieważ to ostatnie omówiłem obszerniej już poprzednio, lustracyi zaś Syndykatu Patronat w okresie sprawozdawczym nie przeprowadził w całości, wyników w tym kierunku nie podaje, zatrzymam się tu jedynie na głównym materyale „Rocznika“, t. zn. na datach dotyczących kas oszczędności i pożyczek. Zastrzec też muszę z góry, że jakiekolwiek badania ogólniejsze i wnioskowanie o tych kasach w zamiarach mych nie leżą; nie tu też dla nich miejsce i nie teraz na nie pora. Poprostu chcę ograniczyć się do podania pewnych cyfr i informacyi, zawartych w „Roczniku“ a ilustrujących stan tej, tak ogromnie ważnej funkcyi w naszej gospodarce społecznej, którą jest organizacya kapitałów włościańskich i włościańskiego kredytu.

Tak więc z 1522 spółek, istniejących w chwili wybuchu wojny, daty „Rocznika“ obejmują 1057; reszta do chwili zamknięcia materyału była bądź pod okupacyą, bądź nie mogła dostarczyć materyału.

W chwili wybuchu wojny działalność spółek obejmowała około 70 % gmin wiejskich i małomiejskich kraju z powyżej 70 % dotyczącej ludności.

Spółki objęły terenem swego działania następujący odsetek ludności:

w 8	powiatach	powyżej	90 %
w 16	»	»	80—90 »
w 22	»	»	70—80 »
w 16	»	»	60—70 »
w 8	»	»	50-60 »
w 8	»	»	40 50 »
w 2	»	»	30—39 »
w 2	»	poniżej	30 %

przyczym na pierwszym miejscu stoi Przeworsk (98 %), na ostatnim Stanisławów (24 %). Członków w okresie sprawozdawczym liczyły dotyczące Spółki 260.580, z czego ponad 90 % włościan. Na jedną spółkę przypadło przeciętnie członków 256, co stanowi wzrost wobec cyfr z r. 1915 (244) i z r. 1913 (243). Obroty kasowe ogólnie wzrosły znacznie, choć w rejonie III (Lwów) miało miejsce zjawisko przeciwstawne. Rok sprawozdawczy jest w tym kierunku charakterystyczny przez okoliczność, że poraz pierwszy obroty pewnych spółek (7) przekroczyły kwotę miliona koron.

Fundusze spółek wyniosły: własne K 7,902.771·64, obce K 128,226.786·42, czyli że stosunek miał się jak 1 : 15 ½. Udziały członków, wynoszące przeciętnie na członka K 9·64, stanowiły 31·77 % kapitałów własnych i 2 % obcych.

Fundusze rezerwowe, których wysokość w poszczególnych spółkach waha się pomiędzy K 4.07 i 72.073.98, przekraczają, ogólnie biorąc, dwukrotną kwotę udziałów i w przecięciu wynoszą na spółkę K 4,876·—, (w 1915 K 4.025·—, 1913 — 2.897·—). Spółki zachodnie sytuowane są pod względem rezerw lepiej, niż położone ku wschodowi. Osobną rezerwę na straty posiadają 554 spółki w ogólnej kwocie K 218.492·80.

Przeciętny stan wkładek na jedną spółkę dał K 124.955 (1915 — K 87.777, 1913 — K 66.179·—). Stan ogólny wyniósł K 123,081.280·—, (1915 — K 85,846.221·—, 1913 — 63.333,334·—. Wzrasta też szybkość napływania wkładek: stan z końcem r. 1915 przewyższał dotyczącą cyfrę r. 1913 o 35½ %, stan z końcem 1916 — cyfrę z 1915 o 43.4 %. Wzrosła przeciętna ilość wkładających, która wynosi przeciętnie na spółkę 155 (1915 — 136, 1913 — 118), równie jak przeciętna wartość książeczki, która daje kor. 813·— (1915 — 648, 1913 — 559). Są to oczywiście w pierwszym rzędzie objawy wojennej kapitalizacyi części składowych inwentarza oraz dowody niemożności inwestowania gospodarczego gotówki. To samo ujawnia statystyka zaciągniętych przez spółki pożyczek. Było takich spółek mianowicie 290 wobec 621 w r. 1913, kwota zaś pożyczek wyniosła K 1,516.589·41 wobec 2,958.154·— roku 1913.

To samo wreszcie mówi zapotrzebowanie kredytu przez członków od spółek, które przytem wobec coraz większego niebezpieczeństwa inwestycyi w miarę posuwania się ku wschodowi odpowiednio w dotyczących spółkach maleje. Całość tych pożyczek wraz z procentami dłużnymi wyniosła 38 % kapitału obrotowego spółek (1915—56 %, 1913—88 %).

Wysoce charakterystyczne są cyfry, mówiące o rozlokowaniu funduszów spółek, które przytaczam w całości

w gotówce kasowej	K	2,259.018·70
w bankach		85,134.652·23
w papierach wartościowych		1,667.001·48
w pożyczk. skryptow. w kapit.		41,017.785·73
w poż. skryptowych w %		3,781.097·65
na rach. bieżących		922.000·84
w ruchomościach		125 943·60
w inny sposób		1,229.274·33
		136,206.774 56

co daje obraz wysokiej płynności funduszów. Pozycya lokat w walorach, prawie nieznana przed wojną, dotyczy w pierwszej linii pożyczek wojennych.

W ostatecznym wyniku zamknęło rok zyskiem 721 spółek, stratą 229, przyczem zyski na ogół przewyższyły o K 77.126·50, 37 spółek zamknęło rok na zerze. Straty, pominąwszy, jak mówi sprawozdanie, względy wojenne,

powstały przedewszystkiem przez umniejszenie źródła zysków, pożyczek i napływ lokat. To samo wpłynęło na podwyższenie ciężarów administracyi, która wyniosła 1·16 % stanu pożyczek wobec 0·69 % w r. 1913.

Oprocentowanie operacyi wahało się pomiędzy 3 a 5 ½% przy wkładkach, 4 a 7 % przy pożyczkach. Różnica procentów wyniosła ogólnie

w	1016 Spółkach	1½%
w	10 »	1¼%
w	31 »	1%

Materyał zawarty w „Roczniku“ jest poza innymi momentami ogromnej wagi dla badania skutków wojny w życiu gospodarczem wsi polskiej i niewątpliwie wyzyskany będzie w takiej pracy, którą napewne ktoś w odpowiedniej chwili przedsięweźmie.

Wacław Konderski.

Wiadomości bieżące.

Do P. T. Ziemian !

Wedle otrzymanych poufnie wiadomości z Wiednia grozi rolnictwu galicyjskiemu nowa klęska w formie wojskowej rekwizycyi siana i słomy, ze względu na dotychczasowe zbyt skąpe dostawy już tak znacznie obniżonego kontyngentu pasz. Zwracamy zatem uwagę P. T. Ziemian, by we własnym dobrze zrozumianym interesie zechcieli wedle możności co rychlej uskutecznić dostawy siana i słomy w ilościach wyznaczonego kontyngentu, jedynie bowiem tylko w ten sposób będzie można uniknąć powyższej, tak groźnej w skutkach ewentualności.

Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

W sprawie braku soli. Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego odniósł się do Wydziału krajowego w sprawie zaradzenia brakowi soli i popełnianych w handlu tym artykułem niejednokrotnie nadużyć. Na interpelacyę tę Wydział krajowy odpowiada, że mimo wszelkich starań nie może obecnemu brakowi soli zaradzić, ze względu na okoliczność, że z przedwojennej produkcyi salin warzonkowych, wynoszącej 18 wagonów, wyrabiają c. k. saliny obecnie zaledwie około 5 wagonów dziennie. Produkcya w tej wysokości nie może naturalnie zaspokoić zapotrzebowania wszystkich zastępstw wschodnio galicyjskich. Obniżenie tak znaczne produkcyi soli nastąpiło skutkiem braku węgla, czemu mimo wszelkich starań nie może Wydział krajowy zadość uczynić.

Co do popełnianych nadużyć przy sprzedaży soli, to zdaniem Wydziału krajowego spowodowane są one faktem, iż c. k. zarząd salinarny w Bochni i Wieliczce wydaje sól obok Wydziałowi krajowemu także i handlarzom prywatnym, którzy ten artykuł następnie po całej Galicyi dostarczają odbiorcom, na co Wydział krajowy, mimo starań, niema żadnego wpływu. Przyczyną tego jest także i to, że obecnie obok soli krajowej dostaje się do Galicyi sól niemiecka we większych ilościach do rąk przedsiębiorców prywatnych, których nie obowiązują przepisy, wydane przez Wydział krajowy dla sprzedających sól krajową. W celu usunięcia wspomnianych nadużyć, pozostaje zatem jedynie droga starań w odnośnych c. k. Starostwach, które zajmują się sprawowaniem kontroli nad sprzedawcami soli ze swego urzędu, a które mając w ręku egzekutywę, mogą tutaj skutecznie współdziałać.

Podróż inspekcyjna PP. Ministrów. W niedługim czasie po podróży inspekcyjnej P. Ministra robót publicznych Homanna nastąpił wyjazd do Galicyi P. Ministra rolnictwa Ernesta hr. Silva-Tarouca. P. Ministrowi towarzyszył w podróży radca Dworu Mikuli. I tym także razem brał udział w podróży inspekcyjnej P. Minister Galicyi dr. Kazimierz Gałecki.

Równocześnie wyjechał też P. Namiestnik, generał-pułkownik Karol hr. Huyn, aby być obecnym w czasie całej podróży i być tłómaczem i orędownikiem ciężko dotkniętej wojną ludności.

Nadto w objeździe Galicyi wzięli udział: prezes Towarzystwa Gospodarczego Witołd ks. Czartoryski, Szef oddziału rolniczego C. O. G. radca Dworu Nowak z sekretarzem Namiestnictwa Kieszkowskim, kapitanem Strohschneiderem i porucznikiem inż. Sajewiczem, dyrektor Urzędu żywnościowego dr. Raczyński, krajowy inspektor rolniczy radca Rządu Podlewski.

PP. Ministrowie i P. Namiestnik i towarzyszący im referenci wyjechali ze Lwowa w niedzielę wieczorem. Nocą dojechali do Zborowa. Tutaj na dworcu kolejowym przyjazdu gości oczekiwali kierownik Starostwa zborowskiego sekretarz Namiestnictwa Eckhard, kierownik C. O. G. starszy komisarz budownictwa inżynier Pelczarski, kierownik miejscowej Ekspozytury rolniczej porucznik Potworowski, rzymsko katolicki proboszcz ks. Władyka, grecko katolicki proboszcz ks. Miś, ks. Gruszewski z Olejowa, dalej przedstawiciele obszarów dworskich z prezesem Rady rolniczej p. Haszlakiewiczem, pp. Garapichem, Komornickim, Wolskim, Krawczyńskim, »Silski Hospodar« z dyrektorem Rogowskim, wójtowie 30 gmin i wielu innych.

Na dworcu kolejowym, który podobnie jak wiele innych został ciężko uszkodzony wskutek działań wojennych, zgromadziła się bardzo licznie ludność miejscowa i okoliczna, aby wręczyć PP. Ministrom i P. Namiestnikowi rozmaite petycye, stojące w związku z odbudową rolnictwa.

JE. P. Namiestnik informował P. Ministra rolnictwa o stanie rolnictwa w powiecie, dotychczasowych zaliczkach i zarządzeniach władz krajowych.

Że Zborowa udano się następnie samochodami celem zwiedzenia okolic Zborowa. Droga wiodła przez Kabarowce, obok Złotej góry, dalej przez Olejów, Założce, Podkamień do Pieniak. Tutaj przyjazdu gości oczekiwali: p. Tadeusz Cieński, duchowieństwo obu obrządków, ks. Wawryk z Podkamienia, który wygłosił przemówienie, i ludność miejscowa. Imieniem wieśniaków przemówił Fedorów, przedstawiając dolę gospodarzy wiejskich w obecnych nad wyraz ciężkich stosunkach.

Wszędzie, gdzie PP. Ministrowie i P. Namiestnik zatrzymali się, jawiła się licznie ludność, prosząc o pomoc i ratunek.

W poniedziałek po południu nastąpił przyjazd do Tarnopola. Przedewszystkiem zgłosił się starosta p. Friedrich i poseł Serwatowski, który brał udział w dalszej podróży. Kolejno byli na audyencyi u P. Ministra rolnictwa: miejscowy Oddział Towarzystwa Gospodarczego i Kółek rolniczych, «Silski Hospodar,« burmistrz Mandl, deputacya właścicieli i wiele osób prywatnych.

Biorący udział w podróży prezes c. k. Towarzystwa Gospodarczego JE. Witołd ks. Czartoryski, wszędzie tam, gdzie zatrzymano się dla zwiedzenia miejscowości i wysłuchania życzeń, odbywał konferencye z gospodarującymi na roli na temat aktualnych zagadnień poprawienia rolnictwa, chowu koni, bydła i t. d.

P. Minister rolnictwa Ernest hr. Silva-Tarouca informował się zarówno tutaj, jak zresztą w czasie całej podróży o stanie rolnictwa i związanemi z tem zagadnieniami, t. j. interesował się zasiewami, narzędziami rolniczemi, chowem bydła. Sprawa zasypywania rowów strzeleckich, zbierania drutów i t. p. stanowiła również przedmiot zainteresowania się P. Ministra, który rozmaite kwestye omawiał natychmiast z P. Namiestnikiem celem wydania odnośnych zarządzeń zmiany stanu rzeczy.

Drugi dzień podróży inspekcyjnej obejmował jazdę z Tarnopola przez Ostrów, Mikulińce do Trembowli. Kierownik starostwa, sekretarz Namiestnictwa Zieliński, zgosił cały szereg deputacyi kół ludności i związków rolniczych. Dalsza droga biegła przez Strusów, Danachów do Dobropola. Tutaj oczekiwali przyjazdu PP. Ministrów i P. Namiestnika kierownik Starostwa radca Namiestnictwa Dniestrzański i kierownik Ekspozytury budowlanej C O. G. starszy komisarz budownictwa Łuczków.

Równocześnie zgłosił się tutaj delegat Ministerstwa robót publicznych, starszy komisarz budownictwa inż. Dudyński, któremu P. Minister Homann polecił odnośnie do swojej ostatniej bytności w Galicyi i w Dobropolu poczynić na miejscu pewne zarządzenia i przedłożyć fachowe sprawozdanie.

Dobropole, wieś położona na linii między Buczaczem a Tarnopolem, zasługuje na specyalne względy w kierunku odbudowy. Dość powiedzieć, że 1.000 budynków zostało zrównanych z ziemią. Na ruinach kwitnącej wsi, którą w połowie zamieszkują Polacy,

w połowie zaś Rusini, wyrosły burzany i krzewy, zacierając ślady ludzkich osad. — W roku 1915/16 Dobropole znajdowało się dłuższy czas w ogniu koncentracyjnym, a pękające granaty nie oszczędziły też dwu murowanych świątyń, z których pozostały tylko gruzy. Na wielkiej przestrzeni wsi tu i ówdzie widać jakieś szałasy, jakby tylko gdzieniegdzie ktoś odważył się mieszkać w pustkowiu. Tymczasem na odgłos motorów z jam i szczelin wypełzają ludzie, aby przedłożyć swoje prośby. P. Namiestnik, który w Dobropolu był tu nie raz jeden, prowadził P. Ministra rolnictwa, aby pokazać mu najdrastyczniejsze wypadki ludzkiej nędzy i bolu. Oto n. p. w piwnicy jakiegoś domu mieszka kilkanaście osób. P: Minister z trudnością dostaje się korytarzem podziemnym do piwnicy. Dopiero, gdy oko przyzwyczai się do ciemności, rozróżnić można osoby i sprzęty. Ale w piwnicach mieszkają nietylko ludzie. Ci, którzy krowy mają, trzymają je również pod ziemią, bo o wybudowaniu jakiegokolwiek schronienia mowy niema.

Dobropole leży zdala od linii kolejowej; dowóz materyałów budowlanych bardzo utrudniony, brak narzędzi i męskich rąk do pracy, brak pługów i bron, niema koni i wozów, niema nasienia na zasiewy, niema rzemieślników. Ludność mimo wszystkich przeciwności znosi z bohaterstwem i poświęceniem swoją dolę, wierząc mocno, że rząd nie zapomni o ofiarach, które ona ponosi.

JE. P. Namiestnik, popierając życzenia ludności jak najgoręciej, zwrócił uwagę P. Ministra rolnictwa na mężne zachowanie się ludności i prosił o wszystko, co tylko jest możliwe, aby jej przyjść z natychmiastową wydatną pomocą. P. Minister rolnictwa wyraził zapatrywanie, że specyalne ofiary wymagają specyalnych względów i zapewnił o swojej życzliwości.

Z Dobropola wyjechano dalej do Buczacza. Tutaj w gmachu Starostwa odbywały się audyencye. Zgłosili się: Rada powiatowa, obywatelstwo okoliczne prowadzone przez p. W o l g n e r a, deputacya gminy Buczacza i Jazłowca, deputacya nauczyciell szkół, gmin Podlasia, Petlikowiec, Pyszkowiec i t. d. Popołudniu zwiedzono w Jazłowcu szkołę i klasztor PP. Niepokalanek.

Po przenocowaniu w Buczaczu, trzeci dzień podróży inspekcyjnej obejmował jazdę do Jezierzan, Monasterzysk, następnie przez Niżniów do Tłumacza.

We wszystkich tych miejscowościach zgłaszali się, jak wszędzie, bardzo licznię przedstawlciele wielkiej własności, duchowieństwo, ludność wiejska, aby odnośnie do zagadnień na polu rolnictwa przedstawić P. Ministrowi rolnictwa lokalne postulaty.

Na granicy powiatu tłumackiego i stanisławowskiego przyjazdu gości oczekiwał starosta w Stanisławowie, dr. Łucyan Z a w i s t o w s k i, i kierownik Ekspozytury rolniczej kapitan C y w i ń s k i. Po przyjeździe do Stanisławowa rozpoczęły się zaraz w budynku Ekspozytury rolniczej audyencye.

P. Minister rolnictwa przyjął Radę rolniczą, prowadzoną przez prezesa Rady powiatowej Władysława hr. D z i e d u s z y c k i e g o, przedstawicieli »Silskiego Hospodara», których prowadził poseł dr. B a c z y ń s k i, deputacyę wielkiej własności i t. d.

Równocześnie też udzielał audyencyi JE. P. Namiestnik, który przyjął: dyrektora kolei stanisławowskiej radcę Dworu P r a c h t l a - M o r a w i a ń s k i e g o, deputacyę wielkiej własności z Bohorodczan, deputacyę kolejarzy, naczelników gmin z powiatu stanisławowskiego i innych.

O godzinie 5 po południu nastąpiło zwiedzanie miasta pod przewodnictwem burmistrza dr. N i m h i n a.

Wyjazd ze Stanisławowa do Lwowa nastąpił wieczorem.

Przy końcu tej podróży inspekcyjnej JE. P. Minister rolnictwa hr. S i l v a T a r o u c a udzielił w rozmowie ze specyalnym sprawozdawcą *Gazety Lwowskiej* szeregu informacyi, odnoszących się do gospodarczej odbudowy naszego kraju.

Jak wiadomo, sprawa ta jest dziś dla naszego kraju pierwszorzędnej wartości. Cały ogół wyczekuje załatwienia jej w jak najszerszej mierze, dlatego też zapoznanie tego ogółu z pracami, jakie zamierza przeprowadzić rząd, interesuje wszystkie warstwy mieszkańców Galicyi. Oświadczenie P. Ministra rolnictwa spotka się napewne z żywem zadowoleniem, tem więcej, że reprezentant rządu po obecnem zwiedzeniu Galicyi i przekonaniu się o klęskach, jakie tu spowodowała wojna, kilkakrotnie w rozmowach podkreślał, iż sprawę gospodarczej odbudowy Galicyi będzie się starał wedle swych sił jak najprędzej i jak najlepiej przeprowadzić.

JE. P. Minister rolnictwa zaznaczył na wstępie, iż cieszy się bardzo, że wreszcie mógł odbyć podróż po zniszczonych wojną obszarach Galicyi i naocznie przekonać się o tych olbrzymich spustoszeniach, o jakich nie mogą dać wyobrażenia najbardziej szczegółowe relacye pisemne.

Obrazy, jakie przedstawiły się oczom P. Ministra w różnych miejscach Galicyi, są wprost wstrząsające w swej grozie pustki i zniszczenia, ludność jednak wykazuje taką siłę żywotną, tyle przywiązania do ziemi i tyle energii, że w podziw wprawić może każdego. Przejścia moralne i materyalne nie złamały tej ludności, przeciwnie może jeszcze więcej ją zahartowały, tak, że nie dostrasza się ona żadnemi przeciwnościami, a mając na oku jeden tylko cel: rychłą odbudowę gospodarczą i wzięcie się do pracy na roli. W pracy tej — oświadczył P. Minister — rząd musi przyjść z pomocą, która jest nietylko koniecznością państwową i obowiązkiem, ale niejako potrzebą serca współczującego tak ogromnej niedoli ludzkiej.

Niestety, w piątym roku wojny niezmiernie trudno jest przyjść tej ludności z taką pomocą, na jaką ona istotnie zasługuje i jaką chciał istotnie przeprowadzić rząd, świadomy dobrze ważności swych obowiązków. P. Minister, o ile idzie o sprawy dotyczące jego resortu i jako członek gabinetu, nie pominie niczego, aby pomoc była rychła i wydatna i aby zrobić wszystko co jest możliwe dla przyjścia z pomocą ludności i krajowi.

P. Minister rolnictwa w czasie swej kilkudniowej podróży miał sposobność zwiedzić wielki szmat ziemi galicyjskiej i dokładnie poznać różne typy zniszczeń. Natychmiast po powrocie do Wiednia P. Ministra przystąpi do wydania zarządzeń, które uwzględniać będą potrzeby okolic zniszczonych. Obszary, które poniosły wyjątkowe ofiary i szkody, powinny być specyalnie traktowane i doznać wyjątkowych ułatwień i pomocy. Naturalnie trzeba się też liczyć ze stosunkami, wywołanymi wojną, nie zawsze sprzyjającymi odbudowie i natychmiastowej pomocy.

P. Minister rolnictwa omówił następnie wielce aktualną sprawę zasiewów i wskazał na trudności, które były do pokonania, aby uzyskać pewną znaczniejszą ilość ziarna zasiewowego. P. Minister spodziewa się, że zapowiedziane z Węgier, Czech i Moraw ilości ziarna na czas będą dostarczone i rozdzielone.

Na końcu oświadczył P. Minister rolnictwa hr. Silva Tarouca, że dołoży wszelkich starań, aby krajowi, który tyle ucierpiał, przyjść z pomocą i umożliwić ludności rozpoczęcie planowej pracy na roli. Rolnictwo galicyjskie, które tak wysoko stało przed wojną, powinno powrócić do dawnego rozkwitu.

Przed zajęciem owoców i warzyw. Już kilkakrotnie pojawiły się w pismach wzmianki, że w najbliższym czasie nastąpi zajęcie jabłek, kapusty i buraków na rzecz państwa. W ostatnim komunikacie, który okazał się we wszystkich pismach pod napisem: »Nowy Kraj. Zakład dla obrotu owocami i jarzynami», podano do wiadomości, że powstaje nowa centrala.

Te wszystkie komunikaty i pogłoski, które im towarzyszyły, wywołały wśród producentów, konsumentów i kupców duże zaniepokojenie, gdyż wszyscy, nauczeni doświadczeniem z lat ostatnich, boją się, czy zbyt późno przygotowana akcya da tak zorganizować to zajęcie płodów ogrodowych, by niczego nie zmarnować z drogocennych produktów, zaopatrzeć obficie wojsko i ludność cywilną. Ponieważ rządowi niewątpliwie zależy na tem, ażeby ta akcya wypadła jak najpomyślniej, ludzie, zajmujący się produkcyą, handlem, organizacyą ogrodniczną i podniesieniem ogrodnictwa w kraju, a także szerokie koła konsumentów, powinny zabrać głos w tej sprawie.

Wobec jej ważności trzeba wpłynąć na mianodajne czynniki, ażeby wzięły wszystkich interesowanych w obronę, a zarazem dopomogły tak zorganizować akcyę, ażeby i państwo pokryło swoje potrzeby. Wiemy bowiem, że w ostatnich latach, wskutek braku wczesnej, a zgodnej i fachowo zorganizowanej akcyi, wiele płodów zgniło, wskutek czego ani ludność, ani armia nie korzystały z obfitych zbiorów.

W ostatnim komunikacie, podającym wiadomość o powołaniu nowej centrali, umieszczono takie zdanie: »Nowy krajowy Zakład obrotu owocami i jarzynami, nie zamierza ograniczyć się do agend wojenno-handlowej administracyi, lecz zakreśla sobie szersze cele gospodarczej i społecznej natury, pragnie bowiem rozwinąć celową i systematyczną akcyę w kierunku odbudowy i podniesienia warzywnictwa i sadownictwa w kraju«.

Z tej notatki widzimy, że nowa centrala przystępuje do tej odpowiedzialnej i ogromnej a spóźnionej akcyi nietylko obejmując sprawę zajęcia i obrotu owocami i warzywami, ale jeszcze obiecuje zająć się odbudową i podniesieniem tych gałęzi w kraju.

Ponieważ jest akcya spóźniona, a zarazem są specyalne instytucye w kraju, które oddają się olbrzymiej akcyi, taka obietnica »Centrali dla obrotu owocami« wywołała zdziwienie.

Na ostatniem posiedzeniu Sekcji ogrodniczej w Tow. Gosp. pod przew. członka Komitetu p. Głażewskiego, na wniosek dra Kubika, kraj. insp. ogr., uchwalono zwrócić się do wpływowych osobistości, ażeby zawczasu zapobiegły, by krajowe ogrodnictwo nie poniosło szkody przez spóźnioną akcyę i tak daleko idące plany odbudowy sadownictwa.

Obecni p. K. Brzeziński, insp. ogrodnictwa przy Centrali dla gosp. oddudowy Galicyi, i p. Wróblewski, insp. przy Tow. Gosp., którzy oddają się właśnie odbudowie sadownictwa, poparli nagłość wniosku i uchwalono w szeregu artykułów w prasie przedstawić szerszemu gronu i interesowanym czynnikom zbyt wielką wagę tej sprawy, by można było zorganizować ją w krótkim czasie bez szkody dla sprawy podniesienia ogrodnictwa, a bez niepowetowanej i dotkliwej straty dla konsumentów.

W tej ważnej sprawie trzeba rychło głos zabrać, a na łamach naszego pisma umieścimy kilka artykułów.

W sprawie zasiewów. Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy zwraca uwagę interesowanych kół rolniczych we wschodnich powiatach Galicyi, że rolnikom, którym Zakład obrotu zbożem nadesłał nasienie za zaliczką, a którzy z powodu braku gotówki frachtu wykupić nie mogą, może przyjść z pomocą przez udzielanie zaliczek zasiewowych na warunkach w poprzednich komunikatach już podanych (tj. 200 K na ha obsiać się mającej, a dotąd wskutek wypadków wojennych pozostałej bez uprawy przestrzeni, względnie takiej przestrzeni, z której z powodu tych wypadków nie zdołano zebrać plonów).

Zakład dołoży wszelkich starań, ażeby podania o zaliczki zasiewowe załatwić z możliwym pospiechem. Przedewszystkiem załatwiać będzie podania osób na wstępie wymienionych, odpowiednio zaopatrzone w załączniki.

Osoby, które z takiemi podaniami zgłoszą się do Zakładu przed godziną 10 przedpoł. i przedłożą odnośny fracht, będą mogły jeszcze tego samego dnia, a najpóźniej dnia następnego otrzymać pieniądze potrzebne na wykupno zaliczki.

Rolnicy, którzy zboże na zasiew otrzymać mają z Ekspozytur rolniczych, będą mogli je odebrać bez zapłaty, a tylko za złożeniem Ekspozyturze dokumentów potrzebnych do uzyskania zaliczki zasiewowej, t. j. potwierdzoneno przez Starostwo kwestyonaryusza oraz wypełnionego i podpisanego skryptu dłużnego. W tych ostatnich wypadkach zostanie waluta zaliczki przekazana Ekspozyturze, która z niej potrąci sobie należną jej za nasienie kwotę, a resztę stronie w gotówce wypłaci.

Dla uniknienia nieporozumień nadmieniamy, że powyższe uwagi dotyczą następujących powiatów: Brzeżany, Borszczów, Brody, Buczacz, Bohorodczany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn (część wschodnia), Radziechów (część wschodnia), Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, i Złoczów.

Odbudowa Galicyi. Obrady komisyi ministeryalnej w sprawie odbudowy Galicyi toczyły się w bieżącym tygodniu pod przewodnictwem p. Ministra robót publicznych Homana i w obecności p. Ministra dla Galicyi Gałeckiego.

W obradach tych wzięli udział zastępcy Ministerstw: skarbu, rolnictwa, handlu, wojny, spraw wewnętrznych, kolei i wyżywienia ludności, a nadto Oddziału galicyjskiego dla odbudowy kraju, Namiestnictwa, Wydziału krajowego, tudzież miast Lwowa i Krakowa.

Po otwarciu obrad p. Minister robót publicznych, dr. Homann, przedstawił swoje spostrzeżenia poczynione w czasie podróży odbytej w ciągu miesiąca sierpnia po Galicyi i stwierdził, że ludności, zwłaszcza w spustuszonej Galicyi wschodniej musi się jak najrychlej dać pomoc.

Pan Minister oświadczył, że ludność w wielu miejscowościach tej części Galicyi mieszka w ziemiankach lub nadzwyczaj prymitywnych chatach, które nie chronią jej przed deszczem i zimnem. Brak też tej ludoości pożywienia i odzieży. Musi się zatem przed nastaniem zimy, pomimo obecnych trudności, wszystko uczynić, aby tę ludność zaopatrzyć.

W myśl tych linii wytycznych, nakreślonych przez Pana Ministra robót publicznych i uwzględniając wydane zaraz po ukończeniu podróży inspekcyjnej zarządzenia, zajmowała się komisya ministeryalna szczegółowo sprawą dostarczania potrzebnych materyałów budowlanych i sił roboczych dla odbudowy domów po wsiach, miasteczkaeh i miastach.

W związku z tem rozważała komisya sprawę naprawy zniszczonych przez wojnę środków komunikacyjnych, kolei lokalnych, jako też potężnej zmiany w służbie odbudowy Galicyi.

Bardzo dokładnie rozpatrywano kwestyę dostarczania zboża na zasiewy dla odłogiem leżących obszarów w Galicyi wschodniej, jako też spożytkowania tej części gruntów, którew najbliższym czasie nie będą mogły być uprawione.

Przedmiotem obrad były też liczne sprawy tyczące się odbudowy rolnictwa, handlu, przemysłu, aptek itd.

Ceny zboża w okupacyi austryackiej. Za płody rolne ze zbiorów roku 1918 ustanowiono następujące ceny odbioru:

Za pszenicę 120 K, za żyto 110 K, za owies 110 K, za jęczmień 100 K, za proso 150 K, za grykę (hreczkę) 130 K, za wykę 130 K, za bobik 150 K. Za mieszankę obowiązuje cena odbioru ustanowiona dla najtańszego produktu w niej zawartego. Ceny powyższe rozumieją się za 100 kg netto za towar zdrowy, suchy i czysty. Przy gorszej jakości następuje odpowiednie obniżenie ceny.

Jako dodatek do powyższych cen płacone będą następujące premie za szybką dostawę: przy pszenicy, owsie i jęczmieniu: 20 K w razie dostawy w czasie od rozpoczęcia żniw do dnia 30. września 1918 r., 10 K w razie dostawy w czasie od dnia 1. pazdziernika do 15. grudnia 1918 r.; przy życie: 20 K w razie dostawy w czasie od rozpoczęcia żniw do dnia 15. września 1918, 10 K w razie dostawy w czasie od dnia 16. września do 15. grudnia 1918 r.; przy prosie, gryce, wyce i bobiku: 20 K w razie dostawy w czasie od rozpoczęcia żniw do 15. października 1918 r.

W powiatach chełmskim, hrubieszowskim i tomaszowskim wynosi premia za szybką dostawę przy pszenicy, życie, owsie, jęczmieniu, prosie, gryce, wyce i bobiku 20 K w razie dostawy w czasie od rozpoczęcia żniw do dnia 15. grudnia 1918 r.

Koszta odstawy aż do miejsca odbioru (stacyi kolejowej, magazynu lub młyna) ponosi producent. W razie odstawy za pomocą przydzielonych furmanek winien producent zapłacić za nie wynagrodzenie w wysokości 30 halerzy od centnara metrycznego i. kilometra.

Normy kosztów ogrodzeń przy sadach. Na skutek polecenia szefa rolniczej sekcyi C. O. G., prof. J. Nowaka, odbyła się dnia 8. z. m. ankieta w sprawie uchwalenia ściśle określonych norm obliczeń ogrodzenia sadów i ogrodów.

Uchwalono następujące normy obliczeń kosztów odbudowy ogrodzeń sadów i ogrodów przy udzieleniu subwencyi na ogrodzenia:

1) Płot pleciony na kołach dębowych, kryty daszkiem (wysoki na 1 m 70 cm) — za metr bieżący .	20 K
2) Baryery, ogrodzenie baryerami podwójnemi na słupach — za metr	6 »
3) Sztachety okrągłe, na słupach dębowych, wysokie na 1 m 50 cm — za metr bieżący . . .	19 »
4) Sztachety okrągłe, na słupach z miękkiego drzewa — za metr bieżący	15 »
5) Sztachety tarte, na słupach dębowych — za m bież.	23 »
6) Sztachety tarte, na słupach miękkich — za m bież.	19 »
7) Parkan z desek, na słupach dębowych — za m bież.	28 »
8) Parkan na słupach miękkich — za m bież. .	24 »
9) Siatka (1 m 50 cm) na słupach dębowych, metalowych, cementowych — za m bież. . . .	33 »
10) Drut kolczasty na słupach dębowych lub metalowych z drutów 10-cio poziomych i dwie przekątnie, jeden prostopadły — za m bież. . . .	15 »
11) Drut kolczasty, takiż sam na miękkich słupach — za m bież.	12 »

12) Grodzenie linkami drucianemi, zużytemi w kopalniach nafty — za m bież. . . . . . 5 K
13) Mur z cegły na wapnie wysoki na 1 m 60 cm — za m bież. . . . . 125 »
14) Mur kamienny na wapnie — za m bież. . . 80 »

Subwencya ma być udzielona na taki rodzaj ogrodzenia, jaki petent w danych warunkach może i chce wystawić, z wyjątkiem ogrodzenia murem, którego konieczność petent musi uzasadnić.

Odznaczenie. Dr. Willibald Winkler, prof mleczarstwa i bakteryologii rolniczej w Akademii Ziemiańskiej we Wiedniu, odznaczony został orderem Korony Żelaznej III. klasy. Prof. Winkler, w sprawach mających związek z Galicyą, jest stale jak najżyczliwiej dla kraju naszego usposobiony i ostatnio przy regulowaniu cen na mleko u producenta oświadczył stanowczo, że Galicya jest w położeniu wyjątkowem i cena ogłoszona na całą monarchię dla Galicyi byłaby wielce niesprawiedliwą ze względu na znacznie wyższe koszta produkcyi. Stanowisko zajęte przez niego w tej sprawie naraziło go nawet na konflikt z pewnemi sferami. Prof. Winkler w świecie naukowym jest nadzwyczaj ceniony i wielu jego uczniów cieszy się sławą wybitnych fachowców.

Zbiory siana w Galicyi. W Nr 70. *Wiener Landwirtschaftliche Zeitung* znajduje się następujące sprawozdanie o stanie zbiorów paszy w Galicyi:

»Na podstawie dat zebranych przez Krajowy Urząd statystyczny we Lwowie, przedstawia się tegoroczny zbiór bardzo niepomyślnie. Pierwszy pokos siana był prawie w całym kraju niedostateczny, a jeżeli otawa również zawiedzie, to spodziewać się należy wielkiego braku paszy. Ze sprawozdań Wydziałów powiatowych i Starostw wynika, że zbiór siana przedstawia się następująco: w 10 powiatach jest wystarczający, albo zaledwie wystarczający, w 4 powiatach po części wystarczający a po części nie, a w 67 powiatach jest zły lub niewystarczający. Ten zły stan stosunkowo jest najmniejszy na zachód od Dunajca, natomiast obszar między Sanem i Dunajcem, oraz Podole ucierpiały najwięcej. We wschodniej Galicyi na wschód od Lwowa aż do Strypy winien sprzęt wypaść lepiej, niż na zachód od Lwowa.

Powyższe dane odnoszą się głównie do zbiorów z łąk naturalnych. O wiele gorzej przedstawia się uprawa łąk sztucznych, a zwłaszcza zbiory koniczyny. Zeszłoroczna susza i tegoroczna posucha i zimno zniszczyły koniczynę prawie doszczętnie.

Z powiatów Biała, Oświęcim, Wadowice, Pilzno, Żywiec, Grybów, Sanok, Brzozów, Cieszanów i Lwów donoszą, że koniczyny prawie zupełnie przepadły.

Według oszacowań poszczególnych Starostw winien tegoroczny pokos na lepszych łąkach dać przynajmniej połowę, na gorszych $^1/_3$ normalnego zbioru. W południowej części Podola i w niektórych okolicach między Dunajcem a Sanem ubytek sianokosów będzie większy niż $^3/_4$.

Przyczyną złych zbiorów jest głównie długotrwała susza od marca do końca czerwca, wreszcie zimna pogoda i mroźne wiatry pod koniec maja i w początkach czerwca. Według pomiarów Akademii rolniczej w Dublanach, ilość opadów od marca do czerwca wynosiła tylko trzecią część opadów w latach 1896—1910. Skąpe opady pod koniec maja nie miały żadnego wpływu na porost traw, ponieważ równoczesne zimno i silne wiatry odbierały z powrotem wilgoć glebie. Wprawdzie w lipcu polepszyła się pogoda, ale zmiana ta pozostała bez wpływu na pierwszy pokos. Polepszenie się pogody wpłynie może dodatnio na otawę.

Skutki tego smutnego stanu dają się już odczuć. Hodowcy bydła rozpoczynają sprzedawać żywy inwentarz, którego nie mogą wyżywić. Ceny za wydzierżawione łąki poszły niepomiernie w górę. I tak za morg katastralny łąki w powiecie limanowskim płacą 600—1.000 K, a w powiecie przeworskim za konicz 1.200 K. Dla braku paszy spasa się bydłem jeszcze zielone łąki. Wyrównania braków przez słomę nie można się spodziewać, ponieważ tylko słoma pszenicy i żyta zapowiada się lepiej, a już gorzej jest ze słomą jęczmienia i owsa. Własna produkcya nie pokryje zatem zapotrzebowania siana, nawet gdyby drugi zbiór wydał lepsze rezultaty«.

Z krajowego Urzędu odbudowy. C. k. Namiestnik zamianował p. Kazimierza Gamskiego komisarzem rolniczym na powiat Borszczów, a p. Antoniego hr. Tyszkiewicza na powiat Nadwórna, zwalniając równocześnie z piastowania tego urzędu na ich własne prośby pp.: Juliana hr. Borkowskiego z Nowego Sącza, Jana Zintla z Rudek i Jana Stempka z Pilzna. — Zarazem zamianował c. k. Namiestnik kierownikami Ekspozytur rolniczych pp.: Henryka Krzciuka na powiat dąbrowski, Franciszka Boczka na powiat gorlicki, a Alfreda z Wróćmirowy Biesiadeckiego na powiat Podgórze — obszar wiejski w Krakowie. *

W sprawie ubytku bydła w Austryi. Z powodu zwiększającego się ubytku bydła w Austryi odbyli posłowie stronnictw agrarnych wszystkich narodowości konferencyę w obecności ministrów skarbu, rolnictwa i wyżywienia. Posłowie wykazali, że stan bydła jest niepokojąco mały i postawili szereg żądań, popartych dokładnemi obliczeniami, i tak: 1. wypłata premii za dostarczone bydło; 2. zmniejszenie kontyngentu bydła na rzeź; 3. sprawiedliwe unormowanie stosunku dostaw między Austryą i Węgrami. Minister rolnictwa przyrzekł, iż rozpatrzy sprawę przychylnie i postara się załatwić ją w myśl przedłożonych postulatów.

Ubytek bydła w Holandyi. Wpływ wojny na zmniejszanie się stanu bydła dał się odczuć poważnie nietylko w krajach prowadzących wojnę, lecz także w krajach neutralnych. Zasługującą na uwagę statystykę odnośnie do Holandyi podał prof. Broekema w czasopiśmie *Kultura*. Jakkolwiek zapotrzebowanie mięsa w Holandyi w czasach pokojowych w stosunku do innych krajów było mało (33 kg rocznie na głowę, podczas gdy w Niemczech 53 kg, w Anglii 55 kg, a 84 kg w Stanach Zjednoczonych), a podczas wojny jeszcze bardziej zostało ograniczone, to jednak zmniejszenie się stanu bydła jest bardzo znaczne. I tak: w ostatnim roku liczba bydła rogatego spadła z 2,301.532 sztuk na 1,795.195, czyli 22%.

Ubytek owiec jest prawie takisam, a liczba świń z 1,185.438 spadła na 273.000, czyli 77%. Widoki na zaopatrzenie się w mięso w latach następnych są więc bardzo niepomyślne.

Zniesienie cła na cukier. W Austryi i na Węgrzech zostało zniesione cło na cukier Cło to wynosiło dotąd za transporty z krajów, z którymi nie było układów uprzywilejowanych, 25 K za centnar metryczny. Cło na mocy układów wynosiło 3·20 K za cukier nierafinowany, 5·60 K za cukier rafinowany. Zniesienie cła na cukier ma na celu obniżenie ceny cukru w transportach z zagranicy. Chodzi tu wyłącznie o Ukrainę, z której dowieziono podobno znaczne ilości cukru, pomimo opłaty za cło, która dotąd jeszcze obowiązywała. Zniesienie cła umożliwi większy przydział cukru dla ludności, co jest niezmiernie ważne ze względu na panujący brak tłuszczów.

Szkoła dla instruktorek gospodarczych. Staraniem Stow. zjednoczonych ziemianek w Warszawie otwartą została dnia 1. października w Warszawie wyższa szkoła dla instruktorek i nauczycielek gospodarczych. Szkoła ma za zadanie wykształcać fachowe krzewicielki wiedzy gospodarczej wśród drobnych gospodyń wiejskich w celu podniesienia powszechnie zaniedbanego stanu gospodarstw kobiecych na wsi. Szkoła mieścić się będzie w zimie w Warszawie przy ulicy św. Barbary 4, wiosną zaś i latem w Woli Grzykowskiej pod Warszawą we własnej posiadłości Stowarzyszenia. Kurs nauk dwuletni; przyjmowane będą osoby w wieku 13—25 lat, z co najmniej 6-klasowem wykształceniem. Kierownictwo naukowe powierzono drowi Zygmuntowi Starzyńskiemu, ostatnio kierownikowi pola doświadczalnego na Podolu. Ilość uczenic ograniczona. — Dla zgłoszeń z Księstwa Poznańskiego, Galicyi i kresów wschodnich zarezerwowano pewną ilość miejsc. — Przy szkole internat obowiązujący dla wszystkich.

Siły robocze. Jak się dowiadujemy, wdrożyło Ministerstwo opieki społecznej w porozumieniu z kompetentnymi czynnikami akcyę, mającą na celu zaradzenie brakowi sił roboczych przez zaangażowanie włoskich robotników z obszarów okupowanych w północnych Włoszech. Warunki uzyskania tych robotników są następujące:

1. Przedsiębiorca musi zobowiązać się, obok całego utrzymania przyznać mężczyznom płacę dzienną w wysokości 3 K, kobietom i chłopcom do 18 lat 2 K.

2. Przedsiębiorca ponosi prócz tego koszta podróży robotników tam i z powrotem, jako też koszta utrzymania ich w czasie podróży.

3. Prawdopodobnie będzie też przedsiębiorca zobowiązany wypłacić po 3 K za robotnika jako należytość agentów zmawiających robotników w Udine.

4. Robotnikom, między którymi obok niekwalifikowanych znajdują się też robotnicy zawodowo ukwalifikowani, musi być daną możność wykonywania prac akordowych, taka, iżby byli w możności zarobienia dziennie około 10 K.

5. W podaniu, które ma być wystosowane do X. Oddziału Ministerstwa wojny, musi odbiorca robotników wyraźnie oświadczyć, że zgadza się na powyższe warunki, które też w podaniu wymienić należy.

Podanie ma być zaopatrzone wyraźnym podpisem firmy i należy w nim podać siedzibę firmy, stacyę kolejową, do której robotnicy mieliby być dostawieni, powiat i kraj, w którym firma znajduje się.

Reformy agrarne na Węgrzech. Rząd węgierski ma na jesiennej sesyi przedłożyć szereg daleko idących reform agrarnych. Mają one zapewnić żołnierzom po powrocie z wojny nabycie ziemi na własność. Projekt przyznaje państwu prawo wywłaszczania. Prawo to ma znaleźć zastosowanie wobec ziemi, która w czasie wojny przechodziła z rąk do rąk i wobec majątków obcych poddanych.

„Chłopski Związek gospodarczy" w Rzeszowie. Pod tą nazwą zorganizowano w Rzeszowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poreką. Członkiem może być każdy Polak, chrześcianin, mężczyzna czy kobieta, bez różnicy wieku. Udział wynosi 100 K, wpisowe 10 K. Można mieć i więcej udziałów. Celem Związku, według statutu, jest między innemi: Kupno i sprzedaż członkom nieruchomości; zakładanie i popieranie przedsiębiorstw przemysłowo-rolniczych. Tymczasowo korespondencye adresować należy: J. Owiński, profesor seminaryum, lub J. Nadzieja, sekretarz Rady powiatowej, Rzeszów.

Ubytek przeszło miliona koni. Poseł do parlamentu austryackiego, Rudolf Geine, stwierdza w *Fremdenblatt*, iż na 1,900.000 koni w Austryi przed wojną, zginęło ich na wojnie przeszło 1,121.000. Przedstawiały one wartość kilku miliardów koron.

Zbiór buraków w Rumunii. Tegoroczne zbiory buraków w Rumunii zapowiadają się bardzo pomyślnie. Obszar zajęty pod uprawę buraków wynosi 8.000 ha, a przyszły zbiór przewidują na 20.000 wagonów. Całą produkcyę mają objąć czeskie cukrownie w Mołdawii i spodziewają się osiągnąć 20 milionów kilogramów cukru.

Bawełna i wełna z Kaukazu. Według wiadomości z pism niemieckich, Europejskie Tow. akcyjne wywiozło z Tyflisu 390 tysięcy pudów bawełny do Budapesztu, gdzie nastąpi podział tych zapasów między Niemcami i Austro-Węgrami. To samo Towarzystwo wywiozło z Kaukazu 26 wagonów wełny najlepszego gatunku.

Tow. akc. „Ziemianin" w Zamościu. 1 lutego b. r. zorganizowane Tow. Akc. »Ziemianin« w Zamościu, w krótkim okresie swojego istnienia wykazuje bardzo dodatnie rezultaty swojej działalności, skierowanej głównie w kierunku przemysłu, handlu i przetworów płodów rolnych.

Przy kapitale zakładowym 500.000 koron a wpłaconym 250.000 koron, w ciągu 5-miesięcznego okresu obrót Towarzystwa wynosił 4,771.666 kor. 25 hal.; czystego dochodu osiągnęło 43.624 hal. Dywidendy wypłacono akcyonaryuszom 7%.

Towarzystwo zbudowało suszarnię celem przetworu produktów rolnych, która przerobiła 3209 ct m surowców; zakupiło las od ordynacyi Zamoyskich i zbudowało tartak przy stacyi kolejowej Długi Kąt; uzyskało koncesyę na zakup ziemniaków, wywiązując się z tego zadania zadowalniająco.

Towarzystwo, zatrzymując nadal pierwotnie obrany kierunek, będzie w przyszłości kładło główny nacisk na przeprowadzanie kartelu młynowego, oraz na rozwój mleczarstwa, równocześnie starać się będzie korzystać z każdej sposobności, by ujmować w swoje ręce handel produktami krajowymi, wykluczając wszelkie pośrednictwo. Aby plan powyższy urzeczywistnić, Towarzystwo przystąpiło do organizacyi własnych filii w powiatach położonych na prawym brzegu Wisły. Każda filia będzie zarządzana przez dwóch przedstawicieli miejscowego ziemiaństwa oraz kierownika administracyjnego, mianowanego przez centralę Towarzystwa.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 66. Jaką jest najlepsza mieszanka na zielony nawóz dla gruntów wapiennych a) dla czarnoziemów ciężkich; b) dla t. zw. rumoszów? *W. G.*

Pytanie 67. Czy okazał się praktycznym w użyciu przyrząd do wyplewiania gorczycy wyrabiany przez R. Bächera, a nazwany *Unkrautjäter* Weeder? *W. G.*

Odpowiedź na pytanie 62, które brzmiało: »Proszę o podanie dokładne sposobu sporządzenia kiszonki na paszę zimową z liści buraków pastewnych«.

Kiszonkę z liści buraczanych można przygotowywać w dołach specyalnie na ten cel przeznaczonych. Trudno jest podać ścisłą receptę na wymiary takiego dołu, gdyż zależne są one od rozmaitych okoliczności, a przedewszystkiem od przepuszczalności gruntu, klimatu i od ilości, które mamy zadołować. W większych gospodarstwach buraczanych, a rozporządzających miejscem, gdzie grunt nie jest przepuszczalny a jest wolny od wód podskórnych, utarło się przygotowywanie dołów 1·5 m głębokości, 2·5 m szerokości, zaś długość zależną jest zwykle od ilości liści. We wzorowych gospodarstwach doły takie przygotowuje się starannie i trwalej, nie na jedną tylko zimę, lecz na dłuższy przeciąg czasu; tam boki i spód są wykładane cegłą i wyprawione cementem. W ten sposób bronimy się przed zaciekaniem paszy, paszę mamy stale czystą, bez domieszek ziemi, co dla zdrowotności krów jest bardzo ważnem, a wreszcie temperatura w takich dołach jest znacznie równiejszą, a przez to i sam proces zakiszania paszy normalniejszy. Przy kopaniu dołów należy uważać, aby boki były prostopadłe, przezco pasza daje się łatwiej ugniatać i lepiej osiada. Na spód dołu dajemy sieczkę lub słomę, zaś o ile dół nie jest wycementowany, trzeba jej dać znacznie więcej. Następnie składa się liście buraczane nie odrazu całą ilość, tylko warstwami 15—25 cm, które należy doskonale ubijać. Polecane przez niektórych rolników przesypywanie solą jest błędne i wprost szkodliwe, gdyż liście buraczane i tak obfitują w bardzo znaczne ilości soli mineralnych. Natomiast przesypywanie warstw liści buraczanych plewami wypróbowałem z bardzo dobrym rezultatem. Układając tak warstwami liście buraczane i ubijając je bardzo mocno, nietylko wypełnia się przygotowany dół, lecz układa się je ponad poziom ziemi w kopczyk, często do wysokości 1 m. Jeszcze raz zwracam uwagę i podkreślam, że liście trzeba bardzo mocno ubijać. Następnie kopczyk okłada się słomą lub sieczką, przykrywa od góry deskami i obrzuca mniej więcej 60 cm warstwą ziemi. Skoro po 3—5 dniach, gdy fermentacya paszy zacznie postępy czynić i zadołowane liście zaczną osiadać, ziemia na kopcu zwykle pęka. Trzeba wówczas nową warstwę ziemi nałożyć i mocno ubić. Wszystkie te czynności mają na celu usunięcie z pomiędzy liści powietrza i niedopuszczanie go potem wogóle do kiszonki. W obecności powietrza przebieg fermentacyi nie jest normalny i w paszy wytwarzają się wielkie ilości kwasu octowego, który posiada wprost zgubny wpływ na mleko, jak i na zdrowie krów.

W ostatnich czasach zaczęto wprowadzać zakwaszanie liści buraczanych nie w dołach, lecz w kopcach, a więc ponad ziemią. W tym celu kopie się dołki głębokości 30—40 cm i w nich ubija się kopce z liści w wysokości około 2 m. Kopce te należy przykryć słomą i obłożyć ziemią. Zakiszanie liści w kopcach ma swoje zalety i swoje wady. Tam, gdzie trudno jest o doły odpowiedniej głębokości bez wody zaskórnej, lub jeżeli nie rozporządzamy odpowiednim robotnikiem, to wskazane jest zakiszanie paszy w kopcaah, przy którem jednak jest trudno paszę dokładnie uchronić przed dojściem powietrza, a temperatura w kopcach w klimacie surowszym będzie niższą, niż w dołach, a więc i proces fermentacyi postępuje trochę wolniej.

Przygotowując kiszonkę z liści buraczanych musimy być przygotowani na dość znaczne straty, które dochodzą do 30%. Aby uchronić się od strat przy przyrządzaniu kiszonki, nie należy

uwagę zwracać wyłącznie tylko na nieprzepuszczalność gruntu, w którym dołujemy, na ścisłe ubicie liści, na obłożenie słomą i ziemią w celu izolacyi, lecz równocześnie zwrócić uwagę na fermentacyjny i bakteryologiczny proces, który odgrywa się w paszy zadołowanej. Powinniśmy wszystkie nasze wysiłki skierować, aby uniemożliwić, a przynajmniej ograniczyć rozwój szkodliwych bakteryi, jak bakterye kwasu masłowego, octowego, z grupy ***subtilis*** itp. Jednoczesnem naszem zadaniem jest umożliwić rozwój jak największej ilości bakteryi kwasu mlecznego, gdyż tylko przy ich szybkim i silnym rozwoju możemy otrzymać dobrą kiszonkę, W tym celu wskazanem jest szczepienie paszy zadołować się mającej czystymi kulturami bakteryi kwasu mlecznego. Niejednokrotnie stosowałem szczepienie kiszonek czystymi kulturami i powiedzieć mogę, że o ile zostało ono wykonane ściśle według przepisów, rezultaty były bardzo dobre, gdyż kiszonka była zuakomitej jakości i straty wynosiły co najwyżej 5%. Koszta szczepienia były bardzo małe. Kultury brałem z laboratoryum Mosera w Wiedniu. Szczepienie paszy kulturami w Niemczech stało się dzisiaj powszechnem, zaś w Austryi w wielu postępowych majątkach prowadzone jest od lat kilku.

Proces fermentacyi paszy szczepionej trwa około 4 tygodni, nieszczepionej 6—7 tygodni, w kopcach trochę dłużej. Po tym czasie mikroorganizmy wytworzyły już tyle kwasu mlecznego, że same nie są w stanie go znieść i giną, kiszonkę zaś można całe lata przechowywać. Przy dostępie powietrza dostają się do zakiszonej paszy rozmaite pleśniaki, które rozmnażają się bardzo szybko, pochłaniają część kwasów i w ten sposób umożliwiają wegetacyę razem z powietrzem do dołów dostających się bakteryi gnilnych.

Dobra gotowa kiszonka ma kolor brunatny zapach przyjemny, kwaskowaty, tak zwany winny, a w smaku jest kwaśna. Bydło żre ją bardzo chętnie. Kiszonki z liści buraczanych zadaje się na dzień i sztukę 12—20 kg, w zależności od innej paszy, która równocześnie jest skarmiana. Na raz wybiera się z dołu kiszonki tylko tyle, ile jej odrazu można zużyć, gdyż na powietrzu pleśnieje ona bardzo łatwo i psuje się. Wybierając kiszonkę otwiera się dół z jednege końca, usunąwszy łopatą nadpsutą na wierzchu, jak często się zdarza, warstwę kiszonki, wyjmuje się potrzebną porcyę, poczem dół należy dokładnie żakryć.

Kiszonka zepsuta lub spleśniała, wydzielająca woń wstrętną, jest dla bydła bardzo szkodliwą i w tym kierunku należy być bardzo ostrożnym.

Z. Jar.

Odpowiedź na pytanie 64, które brzmiało: »Proszę o łaskawe wyjaśnienie, co powołuje tak zwane podrażanie zboża, a w szczególności ozimin. Rośliny dotknięte podrażaniem, całymi grupami na łanie wcześniej o 6 do 10 dni dojrzewają, a ziarna tych kłosów, niedostatecznie wykształcone lub też zupełnie puste, obniżają w wysokim stopniu plon w ziarnie«.

»Podrażanie» czyli przypalanie zboża może mieć różne przyczyny. W latach suchych i upalnych często się ono zdarza w glebach suchych, z podglebiem piaszczystem lub kamienistem. Poprostu zabraknie roślinom wody. Szczególnie zaś często, nawet w normalnych latach, zdarza się ta klęska przy nieodpowiednim płodozmianie, np. w pszenicy zasianej po pszenicy lub po jęczmieniu, w owsie po owsie, wogóle zaś w słabszych polach. Jednostronne nawożenie kwasem fosforowym (superfosfat, tomasyna) lub zbyt obfite dawki tego nawozu bez dodania innych składników, często mogą być powodem »podrażania«. Nawożenie azotowe (saletra, siarczan amonu, azotniak) znakomicie przeciwdziała przedwczesnemu przypalaniu, a w lżejszych ziemiach trzeba pamiętać o potasie.

Jerzy Turnau.

Wieści z prowincyi.

Z Tłumackiego.

We wrześniu br. pojawił się w powiecie tłumackim młody, zbiedzony blondyn, imienia Adolf, podający się za legionistę z 5 p. p., bardzo sprytny do koni i obsługi przy stole, włada niemieckim językiem, a który do tygodnia obkrada dwór i tak już nas trzech obkradł.

Ostrzegając P. T. Ziemian i ich personal, proszę o zwrócenie uwagi i ewentualne przytrzymanie zbrodniarza oraz powiadomienie podpisanego.

Horyhlady p. Tłumacz.

Stanisław Zakrzewski.

Głosy Czytelników.

Leczenie świerzbu u koni.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł pod powyższym tytułem, napisany przez dra Stan. Rungego a pomieszczony w Nr 17 1917 *Rolnika* na str. 252. Miałem bowiem dwa wypadki, że konie kupione były zarażone parchami. Stosując się ściśle do przepisu podanego w powyższym artykule, w krótkim czasie wyleczyłem sam, bez pomocy fachowej, bardzo tanim kosztem (bo lekarstwo sobie przyrządziłem) najpierw jednego konia a po kilku tygodniach drugiego. Radzę więc zainteresowanym stosować z całą pewnością pomyślne i prędkie, bo zaledwie 1½ tygodniowe leczenie koni zarażonych świerzbem poleconym sposobem. Szan. Autorowi składam serdeczne podziękowanie za umieszczenie tak cennego artykułu, mając nadzieję, że z czasem na łamach *Rolnika* pojawią się inne, również tak doskonałe sposoby domowego leczenia inwentarza.

A. Szylar.

Influenca hiszpańska u koni.

Przed kilku tygodniami pojawiła się na jednym z zarządzanych przezemnie folwarków choroba u koni, dosyć dziwna w objawach i przebiegu.

Koń zasłabł nagle wśród roboty, przyprowadzony do stajni stał osowiały, nie przyjmował pokarmu, opierał głowę o ścianę, mimo czystych oczu zdradzał objawy jak gdyby ślepoty, kręcił się bezplanowo w koło. Po kilku godzinach począł jeść i pić, powoli i niechętnie. Po 1½ dniu dostał jakby napadu szału, pienił się, rzucał na oślep po stajni, wspinał na ściany. Po niedługim czasie uspokajał się, powracał do poprzedniego stanu, gorączka ustępowała, a koń najdalej w przeciągu dwóch dni zdychał. W ten sposób zachorowało sukcesywnie kilka koni. Sekcya wykazała zaognioną wątrobę, wybroczyny płucne, a po dłuższej chorobie ropienie opłucnej. Zresztą inne organa były normalne.

Wszelkie badania i hipotezy okazały się bez rezultatu.

Objawy zewnętrzne wskazywałyby na chorobę mózgową. Jednakowoż zupełnie normalny mózg i zawsze zaatakowane płuca zdawały się wykluczać tę hypotezę.

I znowu objawy mózgowe wykluczały chorobę płucną. Ścisła obserwacya usuwała możliwość wścieklizny. Badania weterynaryjne pozostały bez rezultatu. Próbka zaatakowanych organów, przesłana do Akademii weterynaryjnej we Lwowie, doszła, niestety, w stanie rozkładu.

Byłem skłonny, ze względu na mokrą porę, dopatrywać się pewnej odmiany motylicy. Aż wreszcie ostatni z chorych koni wyzdrowiał i choroba ustąpiła.

Opierając się na obserwacyi, zwłaszcza, że zagranicą pojawiła się już influenca hiszpańska u koni, przyszedłem do wniosku, że wspominane konie tą właśnie chorobą zostały zaatakowane, zwłaszcza, że w tymże czasie 50% personalu folwarcznego zapadło na nią.

Czas trwania około 2—6 dni, silna gorączka, mocne zawroty głowy, wreszcie komplikacye płucne wskazywałyby, że hiszpanka trafiła do naszych koni, które, niestety, okazały się mniej odpornymi niż ludzie.

Nie wiem czy wnioski moje są słuszne, podaję je jednak do wiadomości, ponieważ choroba ta jako gwałtowna i z reguły niemal śmiertelna, grozić może i innym gospodarstwom rolnym.

Może ktoś z panów weterynarzy zechce zabrać głos w tej sprawie, by ewentualnie na przyszłość znaleźć sposób obrony przed nieproszonym i niebezpiecznym gościem.

Inż. Stefan Starzewski.

BIBLIOGRAFIA.

„Wiadomości Gospodarcze". Ostatni zeszyt tego tygodnika, wydawanego nakładem Komitetu Technicznego w Lublinie a poświęconego sprawom polskiego przemysłu, handlu i rolnictwa, zawiera, jak zwykle, artykuły ekonomiczne i obszerny dział informacyjny. Z obfitej treści przytaczamy, co następuje:

Prof. dr. St. Kutrzeba: Wisła w historyi gospodarczej Polski (V).

Korespondencye: *Al. Morozewicz:* I. Zjazd kupiectwa polskiego w Warszawie.

Kronika gospodarcza: Podstawy waluty polskiej. — Pokłady miedzi w Polsce. — Wzajemne Towarzystwa ubezpieczeń na życie. — Państwowa szkoła budowlana. — Seminaryum dla nauczycielek rzemiosł. — Cegielnie i cementownie. — Galic. przemysł naftowy. — Polskie Tow. naftowe. — Związek właścicieli ziemskich na Ukrainie. — Stosunki ekonomiczne Rosyi w roku 1917. — Zamknięcie obrotu beczkami winnemi na Węgrzech. — Podlasie.

Obwieszczenia: Ruch pocztowy między obszarami okupowanymi a Rumunią. — Zniżki ceny przywozu materyałów budowlanych dla odbudowy w Polsce. — Obniżanie ceny sprzedaży kuponów na odpowiedź.

Przegląd prasy: W sprawie zapasów węgla warszawskiego. — ».Wiadomości bankowe«. — »Siła«.

Sprostowanie omyłki druku.

W artykule »Refleksye« w Nr 39., szpalta 1, wiersz 10 od dołu, wpisano »filantropijnej pożogi« zamiast: filantropijnej powagi. Błąd ten niniejszym prostujemy.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 26. września 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia chlebodawców o robotników).

1 gospodyni wiejska na leśniczówkę. Adres: Słupski, Czarnuszowice, p. Gaje k/Lwowa.

6 robotników lasowych. Adres: Zarząd dóbr Chocimierz, p. Tłumacz.

1 karbownik. Adres: Tuszyński, Rudki, p. Sieniawa.

1 polowy. Adres: Zarząd dóbr hr. Potockiego, Przemyślany.

1 stróż dworski; 1 gospodyni z płacą 20 kor. miesięcznie. Adres: Zarząd dóbr Targowiska, p. Iwonicz.

3 gajowych. Adres: Nowak, Kunisowce, p. Horodenka.

8—10 fornali, 360 K rocznie i ordynarya; 17—20 dziewcząt do krów, 60 K miesięcznie i wikt; 1 służąca do gosp. wiejskiego, 30—50 K miesięcznie i wikt; 2 leśnych, 600 K rocznie, 2 morgi pola, łąka i utrzymanie 2 krów, mieszkanie, opał, grzywny lasowe. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 rządca dóbr ze szkołą lasową w Warszawie, żonaty, bezdzietny, dłuższa praktyka gosp.; 1 pisarz gospodarczy, były legionista, 1 rok sem. naucz.; 1 buchalter dworski, kawaler, lat 25; 1 leśniczy lat 38, żonaty, niższy egzamin państwowy, dłuższa praktyka, świadectwa chlubne, zwolniony z wojska na 4 miesiące, dalsze zwolnienie możliwe. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

Leśny-gajowy, najchętniej do lasów rządowych, Antoni Filipek, 31 lat, żonaty, 2 dzieci, głuchy na lewe ucho; leśny, Jan Kowbasiuk, 30 lat, żonaty, 1 dziecko, przestrzał prawego ramienia; dozorca dworski, Tymko Prokopiw, 32 lat, żonaty, bezdzietny, przekłucie krtani Adres: Kraj. Biuro pracy, Lwów.

Pomocnik gospodarczy lub lasowy, P. Benrad, lat 37, wdowiec, 4 klasy gimn., 8 lat rządowej służby jako telegrafista; nadzorca gospodarczy na ordynaryę, D. Zator, lat 36, żonaty, 5 dzieci. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

Leśny-gajowy, lat 31, wolny, prawa ręka do kostki bezwładna. Adres: Jan Pacahan, Königsberg, p. Wola Zarczycka.

Leśny-gajowy, Antoni Gołas, żonaty, bezdzietny, lat 26, przestrzał lewej nogi. Adres: Pow. Biuro pracy, Chrzanów.

Wiadomości handlowe.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica lub orkisz:		Fasola	100·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Soczewica . . .	150·—
od 1. lutego „	140·—	Bobik	90·—
Żyto:		Wyka uprawna . .	70·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Wyka dzika . . .	50·—
od 1. lutego „	140·—	Łubin	70·—
Jęczmień:		Peluszka . . .	70.—
do 31. stycznia 1919	140·—	Ziemniaki . . .	20·—[1])
od 1. lutego „	120·—	Siano	25·—[2])
Owies	120·—	Słoma: z pod cepów .	14·—
Kukurydza . . .	50·—	z pod maszyny	12·—
Proso	50·—	Otręby	11·—
Hreczka	100·—	Len: nasienie . .	130·—[3])
Groch	120·—	włókno . .	60 — 380.—
„ pastewny . .	60·—	Siemię konopne	200 — 450—

[1]) Za przechowanie przez zimę znofiarowanych w jesieni ziemniaków dopłaca się 2 K.

[2]) Za paszę odebraną w stanie prasowanym należy do ceny powyższej doliczyć dodatek K 3·20 od 1 q.

[3]) Za towar *prima* dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany dalszy dodatek K 10·—.

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.